

Nr 8

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 20 LUTEGO 1938

Pan Prezydent Rzplitej i Regent Węgier w Białowieży

fot. W. Pikiel

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

KĄCIK HISTORYCZNY

10 LUTEGO

Rocznica niedawna, lecz jakże wzruszająca: w dniu tym, w roku 1920-ym wojsko polskie, po 148 latach przerwy znów stanęło nad brzegami Bałtyku! Nie byliśmy narodem morskim. Nie umieliśmy wykorzystać olbrzymiej niegdyś granicy morskiej, daliśmy się odepchnąć, daliśmy wydzierać sobie stopniowo wszystkie korzyści morza, aż wreszcie jedno, wiecznie warcholące miasto — Gdańsk, wzięło w swe ręce jakby monopol na sprawy morskie.

Były próby, były wysiłki, byli ludzie, którzy rozumieli znaczenie i wagę spraw morskich, ale sporadyczne te poczynania kończyły się zwykle szybko.

Dziś — jest inaczej! Dziś możemy śmiało patrzeć w przyszłość, dziś zdaliśmy egzamin i okazaliśmy, że narodem morskim możemy być.

Na mocy traktatu Wersalskiego otrzymaliśmy 146 klm wybrzeża, z tego jednak połowa odpada na półwysep Helski. Na tym wąskim, ubogim, zaniedbanym wybrzeżu znajdowało się jedno tylko miasto — Puck, z malutkim, płytkim do niczego nie nadającym się portem. Drugi porcik, rybacki, istniał we wsi Hel. Wybrzeże miało jedno tylko połączenie kolejowe — przez Gdańsk, jedno tylko połączenie szosowe — wąskim, trzeciorzędnym brukiem. Letniska były prymitywne, zaniedbane i nieliczne, gdyż na tym wybrzeżu Niemcy forytowały tylko Zoppoty.

Dziś — wierzyć się nie chce, że to dopiero 18 lat upłynęło! Dziś port w Pucku jest pogłębiony i powiększony, port w Helu — powiększony czterokrotnie, powstał nowy port rybacki w Jastarni, nowy wielki port w Wielkiej Wsi, dziś jest znakomite połączenie kolejowe i szosowe z resztą kraju, a nadewszystko — dziś jest Gdynia! Nasza największa chluba, nasz dowód żywotności, sił, możliwości!

Gdynia — mała wioska rybacka w r. 1920, gdzie parę łodzi swych musieli rybacy przed większą falą chronić — wciągając je na brzeg, a dziś miasto o 115 tysiącach ludności, ogromny, nowoczesny tętniący pracą port. W roku 1937 wywieźliśmy i przywieźli przez Gdynię 9 milionów ton towarów! Jaka to olbrzymia ilość, można sobie uświadomić gdy sobie przypomnimy, że Gdańsk w roku 1913, w roku dobrej koniunktury, pod czułą opieką władz niemieckich, miał obrotu... milion trzysta tysięcy ton.

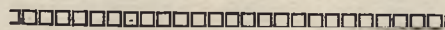
Dziś Gdynia jest pierwszym portem na Bałtyku, a jednym z większych w Europie.

Dziś wybrzeże pocięte jest siecią nowych szos, letniska rozbudowują się i porządkują, powstają nowe wsie, osiedla i nawet miasta, jak Rumia - Zagórze, niedawno mała wieś, dziś miasto o kilkunastu tysiącach ludności.

Dziś flota handlowa polska przekroczyła już 100 tysięcy ton, dziś nasza flaga znana jest na wszystkich niemal morzach, dziś nasza flota wojenna, choć wciąż jeszcze zbyt mała i słaba, ale rośnie, potężnieje, wzmacnia się co roku większymi i poważniejszymi jednostkami.

Dziś, zaledwie w 18 lat, stanęliśmy mocną stopą na piaskach Wybrzeża.

B. S.



Od redakcji

T. Was. Chełmiec. Pyta Pan o sposób uzyskiwania zgody ze strony władz administracyjnych na zatrudnienie w lasach prywatnych. Otóż projektowana nowelizacja ustawy o ochronie lasów nie stanowiących własność Państwa nie została jeszcze w sejmie przeprowadzona i trudno jest dzisiaj powiedzieć, w jakiej postaci obowiązywać będą postanowienia co do zatrudnienia pracowników w tych lasach. Skoro ustawa zostanie przez sejm załatwiona, w „Echach" znajdzie Pan niewątpliwie żądane wskazówki.

K. Z. technik leśny. Projekt ustawy o dwu stopniach inżynierskich dopiero po uchwaleniu przez sejm może wejść w życie. Ze względu na duże różnice w opinii społecznej można przypuszczać, że projekt ulegnie zmianie. W dzisiejszej formie nie dotyczy on Państwowych Średnich Szkół Leśnych w Żyrowicach i Białokrynicy. Dotychczasowy podział na kategorie ma być podobno, w opracowywanej nowej pragmatyce służbowej, zaniechany.

J. H., gajowy z Puszczy Augustowskiej. Gawędy sąsiedzkie w „Niwie Leśnej" związane być zawsze muszą z treścią numeru, dlatego też opracowywane są, względnie bezpośrednio zamawiane, przez redaktora tego pisma. Za gotowość do współpracy serdecznie dziękujemy, prosimy o nią w innej formie.

D. Gł-i — Mostowo. Artykułu, ze względu na jego wybitnie polemiczny charakter — nie umieścimy. Zresztą sprawę tę uważamy na razie — do czasu ostatecznych decyzji co do nowego typu szkół leśnych — za zakończoną.

Jest rzeczą pewną, że leśniczowie, którzy wyszli z Państwowych Szkół dla Leśniczych dotychczasowego typu, nie stracą swych dotychczasowych praw i pozostaną na zajmowanych stanowiskach. Napewno nie będą im stawiane warunki uzupełniania wykształcenia teoretycznego, a przeszkolenia projektowane — stosować się będą do wszystkich zajmujących stanowiska leśniczych.

Wincenty Szylica — Derewno. Nie wiemy, o który Nr. „Ech Leśnych" Panu chodzi. Na zapowiedziany artykuł czekamy, zależnie od jego wartości umieścimy go lub nie.

Dr. J. J. Karpiński — Park Narodowy w Białowieży. Za samorzutną akcję nad zwiększeniem ilości prenumeratorów naszego pisma na terenie Parku Narodowego serdecznie dziękujemy. „Przyjacielska pogawędka" ukaże się wkrótce w „Echach".

Inż B. Sujkowski — Chylonia. Za inicjatywę i objęcie „kącika historycznego" serdecznie dziękujemy.

POLSKA I WĘGRY

Z uczuciem sympatii i radości witało społeczeństwo polskie regenta Węgier Horthyego, który bawił 5 dni w Polsce. Ta pierwsza wizyta Głowy Królestwa Węgierskiego w Polsce przypomniała nam wszystkim najwspanialsze i najszczęśliwsze karty historii obu Narodów, związanych od wieków węzłami prawdziwej, niczym niezakłóconej przyjaźni.

Dali nam Węgrzy wspaniałą królowę Jadwigę i wielkiego króla Stefana, daliśmy im wzamian króla Władysława, który pod Warną w obronie Królestwa Węgier położył głowę i wsławił zarówno Węgry jak i Polskę swą przedwczesną, bohaterską śmiercią. A gdy król Jan III starł w dwa wieki później potężną armię turecką pod Wiedniem, nie spoczął na laurach, ale pośpieszył ze swą zmęczoną i niedostatecznie do drugiej kampanii przygotowaną armią i w ciężkich warunkach prowadził swą kampanię węgierską, aby wreszcie w bitwie pod Parkanami zabezpieczyć granice królestwa węgierskiego. W sto lat później młodziutki książe Józef Poniatowski bierze udział w tureckiej kampanii i ranny jest nawet w jednej z bitew, a stryj jego, ostatni król Polski, Stanisław August zachęcał go do udziału w wojnie, bo o Węgry i ich bezpieczeństwo wojnę zaczęto.

Niezliczone były i są przykłady współpracy i współdziałania Polski i Węgier w ciągu długich wieków historii. I Węgry to ten właśnie sąsiad, z którym Polska nigdy żadnej zwady nie miała. Żyła z nim zgodnie, po bratersku załatwiając sąsiedzkie spory o ile w ogóle były. Gdyby ktoś kiedyś zapytał, jak wielka i rządna Rzeczpospolita Polska układała swe stosunki z sąsiadami, z państwami wielkimi i silnymi, słusznie możemy wskazać na królestwo węgierskie, z którym żyliśmy i współpracowali najbliżej, którego królowie na naszym zasiadali tronie i niejedna trudność i kłopot mogły z tego wyniknąć. Ale panowie krakowscy, a później Jagiellonowie, broniąc interesów Polski, umieli wszystkie trudności ominąć i w zgodzie i przyjaźni przebyć wieki współżycia. Przez gościńce karpackie, którymi szło się z Polski do Węgier, i naodwrót wieziono wielkie i ważne dokumenty, dary królewskie, pamiątki układów, — nie było miecza między Węgrami a Polską, a podobieństwa ustroju i charakteru narodowego wyraziły się w przysłowiach a przede wszystkim w trwałym sentymencie.

Czasy niewoli polskiej bynajmniej nie osłabiły wzajemnych związków. Gdy w r. 1848 Węgry porwały się do powstania, chcąc zyskać pełną samodzielność państwa, Polacy uczynili wszystko, aby pomóc im czynem. Ofiarnie, z generałami Bemem i Dembińskim na czele, zgłosili się do armii węgierskiej i w ciągu całej kampanii chlubną odegrali rolę. Mnóstwo ochotników wstąpiło do szeregów węgierskich i oddało swe życie w walkach z armią rosyjską, która pośpieszyła z pomocą Austrii, spełniając swą ponurą rolę „Żandarma Europy". Któż nie pamięta pięknej postaci subiekta Rzeckiego z „Lalki" Prusa, tego cichego bohatera, walczącego do ostatka na pobojowisku i wracającego po upadku powstania do dawnej pracy. I tylko czasem w błysku oczu lub godnej postawie ożywił się w Rzeckim oficer piechoty węgierskiej, który szlify swoje zdobył na pobojowisku i umiał dowieść, że ówcześni Polacy dobrze rozumieli wspaniałe hasło: „Za waszą wolność i naszą".

Kto chce wiedzieć, co nasi dziadowie myśleli o Węgrzech i ich ojczyźnie — przeczyta „Lalkę" Prusa. I naodwrót, wielcy pisarze węgierscy Petőfi i Jokay Polsce i polskim sprawom poświęcili wiele pięknych kart i nigdy nie ostygała wzajemna wymiana pomysłów artystycznych, zrodzona z trwałej przyjaźni.

***

Wojna światowa stała się ciężką próbą dla Węgier. Złączone unią dynastyczną z Austrią (cesarz Austrii był równocześnie królem Węgier) nie zdołały na czas wyzwolić swojej polityki z koncepcji niemieckiej i opierając się przez cztery lata naporowi Ententy, podzieliły w końcu los państw centralnych. Austria rozpadła się całkiem, a Węgry musiały znaczne terytoria odstąpić na rzecz nowopowstającej Czechosłowacji i Wielkiej Rumunii. Słowacja i tzw. Ruś podkarpacka przypadły Czechom, Siedmiogród Rumunii. W Trianon podpisano traktat pokoju, z którego Węgry wyszły okrojone i pozbawione niektórych części swej dawnej Ojczyzny, zamieszkałych niewątpliwie przez samych Węgrów.

Początkowo utworzono rząd, złożony ze zwolenników państw sprzymierzonych Francji i Anglii. Gdy okazało się, że nie potrafią oni niczego wskórać, ustąpili a szef tego rządu lekkomyślnie oddał władzę w ręce komunistów, na czele których stał osławiony potem terrorysta Bela Kun. Dawni oficerowie i żołnierze armii węgierskiej utworzyli Związek, a gdy w Budapeszcie komuniści rozpoczęli rządzić terrorem, sformowano wojsko, na czele którego stanął admirał Horthy. Wojsko to z łatwością rozbiło komunistów, owładnęło stolicę państwa i zaprowadziło porządek. Dowódcy armii Horthyemu zgromadzenie narodowe ofiarowało godność regenta, a to dlatego, że Węgrzy uważają swój kraj za królestwo, które kiedyś z powrotem król obejmie. W jego to imieniu rządzi krajem regent Mikołaj Horthy.

Węgrzy rozpoczęli odbudowę kraju. Mimo przygnębiających warunków, które im traktat pokojowy w Trianon narzucił, nie poddali się zniechęceniu. Poczęli pracować i w krótkim czasie zdołali swój kraj do względnego dobrobytu doprowadzić. Rozwija się on pod niejednym względem, a wiemy, że nie od dziś ziemia węgierska rodzi wspaniałe zboże a winnice słynne wina węgierskie.

Admirał Horthy, hrabia Apponyi, który zastępował Węgry w Lidze Narodów, premierowie Bethlen i zmarły już Gömbös to byli politycy, którzy kierowali Węgrami w ostatnich latach. Położone w sercu Europy środkowej, nad średnim biegiem Dunaju, Węgry

niewątpliwie odegrają doniosłą rolę w polityce europejskiej. Naród to karny, zdolny i pracowity, a równocześnie miłujący wolność i umiejący jej bronić. Najlepszym dowodem szerszej wartości ich przyjaźni był żywy ruch za wysłaniem pomocy Polsce w roku 1920, gdy zdaleka patrzącym wydawało się, że Polsce a szczególnie Warszawie zagraża duże niebezpieczeństwo. Węgrzy gotowi byli wówczas wystawić korpus pomocniczy, któryby pośpieszył nam z pomocą, jak ongiś nasi ochotnicy przedzierali się przez przełęcze karpackie, aby dotrzeć do węgierskich wojsk powstańczych.

***

Dzisiaj po wizycie, którą złożył Rzplitej Polskiej regent Węgier Horthy, zabłysła nowym światłem dawna przyjaźń. Żyjemy w świecie realnych sojuszów i realnych związków. Pragnęlibyśmy też, by wzajemna przyjaźń obu narodów przetrwała każdą próbę i wzmocniła siły obu Państw. Przyjaźń ta, jak za dawnych czasów, ma służyć wielkim celom politycznym i gruntować niepodległy byt państwowy Polski i Węgier.

Królowie nasi nosili koronę św. Szczepana, wojewoda siedmiogrodzki Stefan Batory do wspaniałego zwycięstwa poprowadził armie polskie i gdyby dłużej żył, z Jego Imieniem związało by się zwycięstwo idei jagiellońskiej, wielkiej tradycji polskiej.

Dni dawnej chwały przypominają się jak żywe i stać się mogą wspomożeniem i otuchą w dzisiejsze dni pełne niepokoju i szarugi.

Stanisław Domański



Regent Węgier w Parku Narodowym w Białowieży

Przyjazd do Puszczy Białowieskiej na polowanie reprezentacyjne *) dostojnych gości, w osobach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, Jego Wysokości Regenta Królestwa Węgier Admirała Mikołaja Horthy, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza oraz następcy tronu duńskiego księcia Axel, zapisał się złotymi zgłoskami również w historii Parku Narodowego. W drugim dniu pobytu — 7.II.38 r., — bezpośrednio po powrocie z Puszczy, Dostojni Goście, oraz Jego Ekscelencja hrabia Csaky, p. Leon Orłowski, poseł R. P. w Budapeszcie i p. Paweł Starzeński, dyrektor z M.S.Z. zaszczycili swą obecnością Muzeum Pzyrodnicze przy Parku Narodowym. Regent Królestwa Węgier z wielkim zainteresowaniem szczegółowo oglądał eksponaty we wszystkich działach Muzeum, zadając przy tym wiele pytań. Wyjaśnień udzielał w języku francuskim kierownik Parku Narodowego dr. inż. J. J. Karpiński. Po zakończeniu zwiedzania i na prośbę oprowadzającego, Regent raczył złożyć swój podpis w pamiątkowej księdze muzealnej. Na tej samej karcie złożył swój podpis również książę Axel duński.

Wieczorem tego dnia został wręczony Regentowi Admirałowi M. Horthy przez Dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży p. K. Nejmana pamiątkowy album zawierający 50 powiększeń fotograficznych pięknych zdjęć puszczańskich ze zbiorów Parku Narodowego, autorstwa kierownika Parku. Napisy w albumie były podane w języku polskim i węgierskim. Album został umieszczony w klonowym ozdobnym pudle, rzeźbionym ręcznie w warsztatach przemysłu ludowego przy Parku Narodowym. Na wierzchu pudła była wyryta płaskorzeźba ze sztychu, przedstawiającego króla Stefana Batorego na łowach w puszczy Białowieskiej w r. 1579. Frontowy brzeg pudła był ozdobiony płaskorzeźbą dwu żubrów - pojedynków. Pudło z zewnątrz było ręcznie zmatowane, a wewnątrz wyłożone aksamitem.

W tym samym dniu goście niepolujący, w osobach: Jego Ekscelencji Etienne de Uray, gen. Keresztes Fischer, gen. Kutrzeby, pułk. Bela de Lengyel, ppułk. Georges de Brunswick, ppułk. Nicolas de Koos, kpt. Andre Scholtz oraz niektórych innych zwiedzali w godzinach przedpołudniowych Park Narodowy. Towarzyszył oraz objaśnień udzielał w języku niemieckim kierownik Parku. Równocześnie i w godzinach popołudniowych i wieczorowych — przedstawiciele prasy zarówno węgierskiej (p.p. redaktorowie: F. Kallay, F. Rajniss, Zsolt Harsanyi, D. Kiss, L. Gerloczy, A. Frey, Dr. Z. Szarvas), jak polscy (p.p. redaktorowie Ulrych i Woj-

*) Sprawozdanie z polowania zamieścimy w następnych numerach „Ech".

ciechowski), zwiedzali w towarzystwie leśniczego Parku Narodowego p. R. Jasińskiego rezerwat żubrów, Park Narodowy i Muzeum Puszczańskie.

W trzecim dniu pobytu wymienieni wyżej goście niepolujący zwiedzili w godzinach przedpołudniowych, w towarzystwie kierownika Parku rezerwat żubrów oraz Muzeum. W tym samym dniu, w godzinach popołudniowych, kierownik Parku oprowadzał po Muzeum grupę wyższych urzędników administracyjnych i policyjnych węgierskich i polskich, którzy z rana zwiedzali Park Narodowy w towarzystwie leśniczego Parku p. R. Jasińskiego. W międzyczasie, zarówno w dn. 7.II., jak i 8.II., zwiedzali Muzeum i Park Narodowy grupami kolejarze węgierscy oraz różni funkcjonariusze przybyli do Białowieży w związku z polowaniem. O ilości zwiedzających świadczy chociażby fakt, że wszystkie lokale turystyczne, jakimi rozporządza Park Narodowy, były zajęte do ostatniego łóżka, a jest tych łóżek około... 300. Cała ta rzesza ludzi była obsługiwana przez administrację Parku Narodowego.

Kierownik Parku Narodowego został zaszczycony w dn. 8.II zaproszeniem na obiad galowy w pałacu, który odbył się o godz. 8 wieczorem, przed rozkładem zwierzyny. Białowieskiemu Parkowi Narodowemu przypadł również zaszczyt otrzymania dwu wysokich odznaczeń węgierskich: kierownik Parku dr. inż. J.J. Karpiński został odznaczony krzyżem oficerskim, zaś leśniczy Parku p. R. Jasiński kawalerskim krzyżem zasługi.

Nadmienimy, że gabinet służący za palarnię przy sali jadalnej w pałacu był ozdobiony wyrobami z drzewa przemysłu ludowego z warsztatów przy Parku Narodowym. Ozdoby te w postaci rzeźbionych ręcznie tac, pudeł, kaset, figur żubrów, przyborów na biurka i t.p. zostały przeznaczone na upominki z pobytu w Puszczy dla gości węgierskich.

Piękne wspomnienia o drogich gościach węgierskich wplotą się w echa tradycji Wielkiego Batorego, — echa, które przechowuje w sobie prabór, porastający tereny Wielkiej Kletni u źródeł rzeczki Jelanki w Białowieskim Parku Narodowym. *Varsoviensis*

Kołyska dla księżniczki holenderskiej

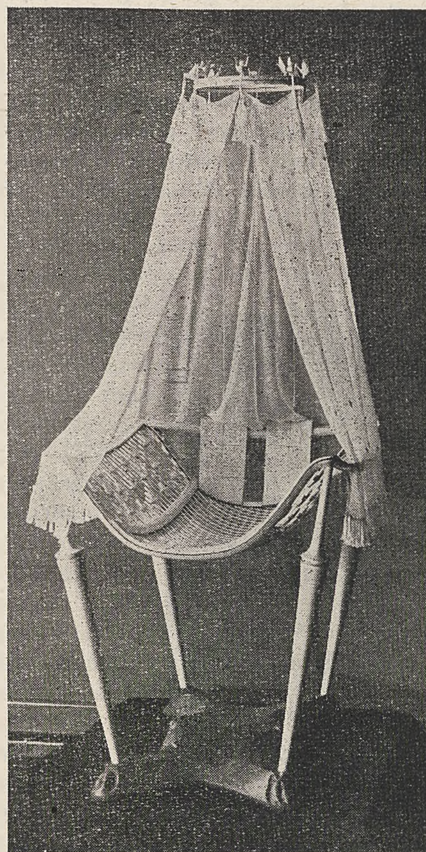
Dla wyrażenia gorącej sympatii, jaką księżna Juliana wraz z księciem - małżonkiem Bernardem zdobyła sobie podczas pobytu w Polsce, Lasy Państwowe składają w darze księżnej Julianie kołyskę dla jej córeczki.

Książęca para holenderska, spędzając ubiegłej zimy w Krynicy pierwsze miesiące po ślubie, w krótkim czasie pozyskała sobie serdeczną i powszechną popularność całej Polski.

Dla wyrażenia wdzięczności księżnej za wybór miejsca pobytu i tak miłe ustosunkowanie się do gospodarzy, staraniem Lasów Państwowych wykonane zostało łóżeczko-kołyska dla nowonarodzonej spadkobierczyni tronu Holandii. Dar ten pomyślany jest jako symbol powszechnych uczuć, których wyrazicielami są także i Lasy Państwowe.

Kołyska wykonana została wg. projektu inż. arch. Jana Bogusławskiego, laureata „Grand - Prix" na wystawie światowej w Paryżu 1937 r. Rzeźby i płaskorzeźby wykonał znany rzeźbiarz Stanisław Sikora. Roboty stolarskie zakład L. Kamlera (istniejący od 120 lat). Metale S. Nowakowski. Materacyk z tkaniny jedwabnej, tkanej ręcznie w „Ładzie". Zasłona haftowana przez „Inicjatywę".

Rzeźbiona podstawa łóżeczka wykonana w czarnym dębie, w niej zaczopowane 4 nóżki toczone, jaworowe z żyłką orzechową wpuszczoną klinem, dzięki czemu przy średnicy nóżki 6 cm żyłka ma 3 mm, zaś przy średnicy 12 cm żyłka ma 0,6 mm. Na nóżkach zawieszona jest siatka w ramie sklejonej z 6 warstw — z czego 5 warstw jaworowych, a jedna orzechowa. Siatka składa się z prętów jaworowych, na których znajduje się 46 gwiazdek. Każda gwiazdka wykonana jest z 8 promyków jaworowych. U wezgłowia łóżeczka znajdują się 2 tarcze z herbami. 2 sztyce stalowo - złocone, ręcznie piłowane podtrzymują koronę, utworzoną z 8 ptaszków siedzących na kółku jaworowym. Ptaszki te trzymają w dzióbkach zasłonę z chiffonu, haftowaną białym atłaskiem w listki z różnych drzew polskich.



fot. Cz. Olszewski

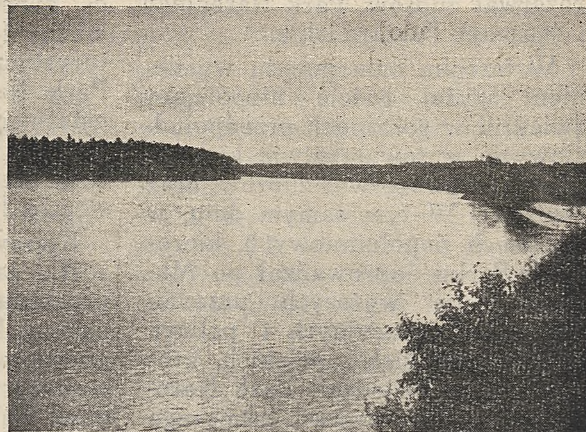
*

Stosunki Polski z Holandią mają swą piękną tradycję sięgającą daleko w przeszłość historyczną. Współżycie kulturalne i ekonomiczne oparte jest na trwałych i cennych wartościach dla obu narodów. Także i dziś wymiana dóbr narodowych jest żywo kontynuowana. Stare holenderskie domy towarowe już przed paruset laty kupowały polskie drewno; obecnie między innymi i ten kontakt jest na nowo z powodzeniem podjęty. Lasy Państwowe mają specjalne tytuły w tej dziedzinie. Handel drewnem mający tak trwałe podstawy stanowi poważną pozycję w naszych bilansach.

Bobry w lasach państwowych

Bardzo rzadkim i równocześnie w silnym stopniu narażonym na wytępienie przedstawicielem naszej fauny rodzimej jest bóbr-budowniczy-odludek, wznoszący swe kunsztowne tamy i żeremia najczęściej wśród niedostępnych, lasem porosłych topielisk i bagnisk na zagubionych w tej dziczy rzeczułkach.

Od dawna znalazła już zrozumienie konieczność otoczenia tego zwierzęcia pieczołowitą ochroną, którą zajęły się odnośne czynniki ochrony przyrody, a najbardziej realne i pozytywne wyniki osiągnęło się na tym polu w lasach państwowych. Utworzone zostały na terenie L. P. specjalne rezerwaty w tych punktach, gdzie stwierdzono obecność bobrów, łatwo dającą się skonstatować na podstawie charakterystycznych śladów żerowania i swoistych budowli. Ewidencję rezerwatów istniejących prowadzi i nad ich rozwojem czuwa Instytut Badawczy L. P., który równorzędnie stale zbiera dane dotyczące nowych nieznanych dotychczas stanowisk bobra i otacza te stanowiska należytą opieką, dążąc do utworzenia odpowiednich rezerwatów. Bardzo ważnym krokiem naprzód w dziedzinie ochrony bobra w Polsce będzie, mające nastąpić w najbliższym czasie, powołanie do życia Sekcji Ochrony Bobra przy Polskim Zw. Łowieckim. Działalność tej sekcji niewątpliwie wzbudzi żywe zainteresowanie tym gatunkiem wśród myśliwych, właścicieli lasów prywatnych, posiadających na terenie swych dóbr stanowiska bobra.



Widok na Niemen przy rezerwacie bobrowym w Rybakach
ze zb. I.B.L.P.

Przewidziany w znowelizowanej ustawie łowieckiej przepisowy okres dozwolonego odstrzału bobrów (na czas nieokreślony zamknięty) wpłynie może na zwiększenie zainteresowania myśliwych, albowiem da im nadzieję zdobycia choćby w dalekiej przyszłości cennego trofeum, pobudzając ich przeto do otoczenia tej zwierzyny czujniejszą i troskliwszą opieką.

Z rezerwatów bobrowych znajdujących się na terenie L. P. na pierwszym miejscu wymienić należy rezerwat Rybaki nad Niemnem w n-ctwie Mosty (DLP w Wilnie) utworzony w dn. 27.II.1930 i obejmujący obszar 424.60 ha. Dokładne określenie ilości bobrów zawsze nastręcza poważne trudności, ze względu na skryty tryb życia tych zwierząt i niedostępność zamieszkiwanych przez nie terenów. Obecnie w rezerwacie Rybaki ogólną ilość można określić na ca 40 szt. (w 1931 r. — 8 szt. 1933 — 10 szt., 1935 — 18 sztuk).

Bobry występują w skupieniach znajdujących się w różnych częściach rezerwatu, obejmującego jeziora powstałe w starym łożysku Niemna i ich obrzeża.

Bardzo ważnym dla pomyślnego rozwoju tamtejszej kolonii bobrów byłoby przesiedlenie wsi Rybaki, przez co zapewniłoby się nieodzowny spokój w rewirze. Przez Dyrekcję poczynione już są starania o wyłączenie z normalnego użytkowania rybackiego wód Niemna, przylegających do rezerwatu.



Spuszczona i przecięta na klocki przez bobry osika w rezerwacie w Susku
fot. dr. A. Dehnel

Drugi ośrodek występowania bobrów rodzimych znajduje się nad rzeką Żegulanką w okolicy Berezy Kartuskiej w nadleśnictwie Iwacewicze (303,07 ha) i nadleśnictwie Bronna Góra (156,74 ha) DLP w Białowieży (w bezpośrednim sąsiedztwie leży stanowisko bobrów w dobrach hr. Pusłowskich). Rezerwat ten został utworzony w dn. 18.X 1924 r. Jest to teren bardzo bagnisty i niedostępny. Do żeremi dobrnąć można tylko w zimie. Bobry, ilość których wynosi około 12 szt., rozmnażają się słabo; wpływają na to trudności walki z kłusownictwem i szkody wyrządzane bobrom

przez drapieżniki. Na terenie tej Dyrekcji odnalezione zostało nowe stanowisko na kanale w okolicach Kosowa Poleskiego (N-ctwo Wiado). Ślady żerowania stwierdzono na długości około 1½ km po obu brzegach. Bobry zamieszkują nory wygrzebane w wysokich skarpach kanału. Ilość ich oszacowano na 2 pary. Omawiane stanowisko już zostało uznane za rezerwat. Bobry te pochodzą z szeregu stanowisk leżących na terenach prywatnych znajdujących się między Kosowem a Słonimem.

Nowe stanowisko bobrów stwierdzono również w Puszczy Nalibockiej na terenie n-ctw: Biały Brzeg i Dubry (DLP w Wilnie) ze śladami żerowania po obu brzegach rz. Berezynki na dość długim odcinku. Bobry w tym miejscu znajdują się pod ochroną i w krótkim czasie nastąpi wyznaczenie granic rezerwatu i obwodów rybackich z zaniechaniem normalnego użytkowania. Stanowiska tego nie można identyfikować ze stanowiskiem w maj. Zamosze nad Berezyną pod Głębokiem. Wreszcie w pobliżu L. P. bobry występują nad rz. Czarną Hańczą (N-ctwo Hańcza, DLP w Siedlcach). Osiedle bobrowe znajduje się na terenach prywatnych i warunki bytowania tych zwierząt są niepomyślne ze względu na stałe ich niepokojenie. Bobry występują tu również nad rz. Marychą, gdzie są lepiej zabezpieczone przez bliskie sąsiedztwo placówk' K. O. P.

Jak się dowiadujemy na terenie dóbr Rzepichowsko - Chotynickich, przejętych przez Skarb Państwa, stwierdzono również występowanie bobrów.

Administracja lasów państwowych stale czuwa nad pomyślnym rozwojem bobrów w znajdujących się na terenie lasów państwowych ośrodkach i prowadzi obserwacje terenowe, delegując swych funkcjonariuszy zarówno do miejscowości z ustalonymi stanowiskami, jak i do okolic, gdzie one występować mogą.

Oprócz rezerwatów ze stanowiskami bobra rodzimego na terenie lasów państwowych w DLP w Łucku w n-ctwie Susk znajduje się ośrodek hodowlany bobrów kanadyjskich. Rezerwat ten o powierzchni 158 ha został utworzony w dn. 5.X. 1933 r. i otrzymał



Chata bobrowa w Bronnej Górze
fot. inż. J. Ficki

nazwę „Bobrówek Suski". Bobrówek Suski obejmuje dolinę rzeczki Borek, dopływu Horynia (okolice Równego) i przyległe szerokie obrzeża z naturalnymi drzewostanami sosnowymi, dębowymi i grabowymi. Rezerwat ten utworzono w celu sprawdzenia przydatności tamtejszych terenów do hodowli bobrów, a zatem bobry kanadyjskie traktowane są jako swego rodzaju materiał doświadczalny. A. L. P. zamierza wprowadzić tam w swoim czasie bobry rodzime, które prawdopodobnie sprowadzi się z rezerwatu Rybaki. Bobry kanadyjskie hodowane były poprzednio w okolicy Międzychodu nad Wartą w n-twie Bucharzewo (DLP w Poznaniu). Tamtejsze warunki bytowania, a przede wszystkim mała ilość miękkich liściastych, w pierwszym rzędzie osiki, nie sprzyjały rozwojowi hodowli. Rezerwat w Bucharzewie został całkowicie zlikwidowany, a bobry w 1933 r. (5 szt) i w 1934 (3 szt.) przeniesiono do rezerwatu w n-ctwie Susk, gdzie znalazły one doskonałe warunki egzystencji, o czym świadczy obecny ich stan ilościowy, wynoszący około 30 szt. Miejscowy personel administracyjny, opiekując się bobrami, zdobywa odpowiednie doświadczenie, niezbędne dla prowadzenia przyszłej hodowli bobrów rodzimych. Pieczę nad bobrami pełni specjalny strażnik - bobrowniczy. Obecnie na terenie rezerwatu i w okolicy (w n-ctwie Maszcza i Podłużne) znajduje się 11 czynnych żeremi.

Likwidacja bobrów kanadyjskich, polegająca na wyłapywaniu żywcem, będzie bardzo uciążliwa. Już przeprowadzono badania w terenie, mające na celu zastosowanie skutecznych sposobów likwidacji, przy czym zaprojektowano szereg urządzeń do chwytania bobrów. Dla zapoznania się z wszelkimi poczynaniami w dziedzinie ochrony bobra istnieje kontakt z odnośnymi czynnikami w Szwecji, Norwegii i Ameryce Północnej.

Latem 1937 r. przeprowadzone zostały badania rzeki Horynia i jej dopływów, aby sprawdzić wiadomości zebrane poprzednio wśród miejscowej ludności, dotyczące wyginięcia bobrów rodzimych, które tu jeszcze przed wojną występowały. Badanie to dało wyniki negatywne, gdyż żadnych stanowisk nie odnaleziono. Chodziło w tym wypadku o zapobieżenie możliwości krzyżowania się bobrów kanadyjskich z rodzimymi.

Bardzo korzystną, dla rozpowszechnienia się bobra w Polsce, okolicznością jest istnienie licznych, rozsianych na wielkim obszarze północno wschodnich połaci naszego kraju stanowisk, mogących promieniować na okolice. Pozwala to nam mieć pewność, iż przy dalszym prowadzeniu wszechstronnej akcji ochronnej przez L. P. i ożywieniu inicjatywy właścicieli lasów prywatnych stan bobrów w Polsce podniesie się znacznie.

Inż. W. Lindemann



Bóbr w Norwegii

Na mocy porozumienia z Autorem dajemy polskim czytelnikom rozdział z jego pracy „Nasze zwierzęta futerkowe" (Oslo 1936), dotyczący tego ciekawego zwierzęcia, które uchroniło się jeszcze w Polsce na niewielu, otaczanych obecnie opieką, stanowiskach we wschodniej części kraju. Jesteśmy przekonani, że praca Autora zachęci tych, którzy z pozostałościami kolonii bobrowych w kraju mają styczność, do czujniejszej opieki, tym więcej, że tradycja przypisywała bobrowi polskiemu specjalną cenę. Przykład Norwegii, uchronienia tego cennego zwierzęcia od grożącej mu zagłady i wysokiego podniesienia jego stanu, powinien nam wskazywać właściwe drogi postępowania. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że poza ocalałymi koloniami bobrów w Niemczech (nad Elbą), we Francji (nad Rodanem) oraz w Rosji, w ostatnich czasach wprowadziły go na nowo (korzystając z materiału norweskiego) kraje, gdzie już od dziesiątków lat bóbr uległ zupełnemu wytępieniu, jak: Estonia, Litwa i Łotwa, a przede wszystkim Szwecja, gdzie od roku 1922, kiedy puszczono pierwsze sztuki, do chwili obecnej, doczekano się przyrostu około 500 sztuk. Tłomaczenia dokonała pani M. Zielińska z Warszawy.

Redakcja.



Trzytygodniowe bobry



Żeremie w Telemark

W dawniejszych czasach bóbr znajdował się w obfitości w całym naszym kraju. Dowodem tego są liczne miejscowości, w skład nazwy których wchodzi słowo bóbr. Sto lat temu był jednak prawie zupełnie wytępiony, pozostały tylko kolonie w okolicach miejscowości Agder. Ustawa myśliwska z roku 1845 ustanowiła całkowitą ochronę bobra na przeciąg dziesięciu lat. Ustawa myśliwska z roku 1863 wprowadziła znowu ograniczony czas polowania na bobry od 1 sierpnia do 31 października. Ustawa ta dawała też możność wprowadzenia całkowitej ochrony w poszczególnych okręgach kraju w razie potrzeby, każdorazowo na przeciąg 10 lat. Możliwość ta została wykorzystana dopiero w roku 1894 w okręgu Hordaland oraz w roku 1895 w okręgu Aust - Agder. Ustawa myśliwska z roku 1899 ponownie wprowadziła całkowitą ochronę w całym kraju do roku 1918.

Niewiadomo dokładnie, jaka była ilość bobrów w chwili, gdy ustawa myśliwska z roku 1845 weszła w życie. Z pewnością było ich już niewiele i bóbr zostałby na pewno

zupełnie wytępiony, gdyby nie całkowita ochrona, wprowadzona tą ustawą. Ograniczone polowanie, dozwolone według ustawy z roku 1863 (jeden bóbr rocznie w każdej posiadłości) przeszkodziło jednak dalszemu powiększaniu się ilości bobrów. W swoim artykule „Bóbr w Norwegii", prof. Collet nadmienia, że Mr. H. Cocks w „The Zoologist" z roku 1880 twierdzi, iż ilość bobrów dorosłych w Norwegii nie przekracza 60 sztuk. Zdaniem prof. Collet, było ich jednak znacznie więcej; mianowicie przypuszcza on, że ilość ich w roku 1883 prawdopodobnie przekraczała liczbę 100.

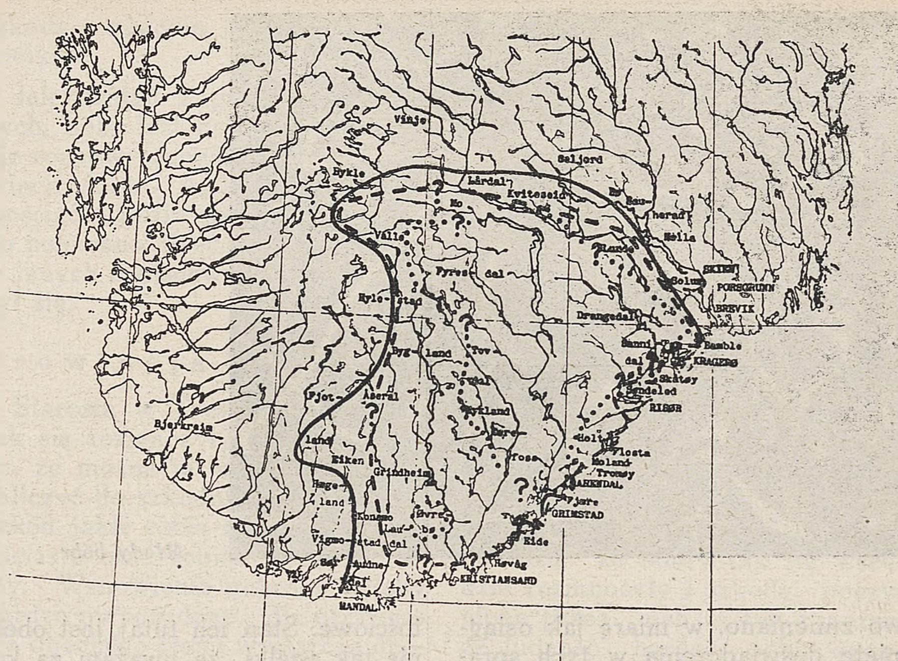
Jak widzimy, do roku 1900 było bardzo mało bobrów w kraju. Wprowadzona ponownie w roku 1899 całkowita ochrona okazała się bardzo skuteczna. Stan bobrów szybko się powiększył do tego stopnia, że po kilku latach zaczęły wpływać roszczenia do skarbu państwa o odszkodowania za niszczenie lasów liściastych przez bobry. W roku 1918 roszczenia te wynosiły 10.000 koron. Przystąpiono więc do ograniczenia ilości bobrów. Zdania były jednak podzielone, co do uregulowania polowania na nie. Po zebraniu opinii z terenu w postaci ankiety, wydane zostało rozporządzenie z dnia 9 sierpnia 1918 roku o zmianie § 14 o polowaniu w ustawie z dnia 20 maja 1899 roku. Paragraf powyższy otrzymał następujące brzmienie:

„Zabrania się polowania, zabijania i uszkadzania bobrów poza terminem od 15 do 31 października włącznie. Na wniosek odnośnych starostw Król może przedłużyć powyższy termin w granicach od 1 września do 31 października. Prawo polowania na bobra posiada wyłącznie właściciel gruntu lub osoba przez niego upoważniona.

Kompletna ochrona bobra obowiązywać będzie do odwołania w Fyresdal, Nissedal i Drangedal w powiecie Bratberg, w Gjowdal, Tovdal, Bygland, Hylestad, Valle i Bykle w powiecie Nedene, w Ovrebo, Haegeland, Bjelland, Grindheim i Aaseal w powiecie Lister i Mandal oraz w Bjerheim i Suldal w powiecie Stavanger".

Rozporządzenie to weszło natychmiast w życie.

Została wprowadzona następująca zasada: ochrona bobrów w tych miejscowościach, gdzie ich było najmniej, a dozwolone polowanie tam, gdzie ich było najwięcej. Ponieważ ustawa nie określiła, jaką ilość zwierząt można zabić w każdej posiadłości, zachodziła obawa rabunkowego zabijania bobrów, co by doprowadziło do ponownego ich wytępienia. Na szczęście jednak tak się nie stało. Ustawa nie przewidywała żadnej kontroli ilości zabitych bobrów, jak to obowiązek zgłaszania lub stemplowania skór itp., i wobec tego niewiadomo do jakich rozmiarów polowanie się rozwinęło. Wiadomo jednak, że większa część powiatów skorzystała z przewidzianej w ustawie możności przedłużenia terminu polowania od 1 września do 31 października.



Zasięg bobrów w południowej Norwegii (kropki — r. 1896; kreski — r. 1910; linia ciągła — r. 1935) (w-g: O. Olstad — Rozmieszczenie bobra w Norwegii — Oslo, 1937)

W roku 1924 wprowadzono znowu ochronę bobra, ustawą z dnia 18 lipca, z tym jednak, że można otrzymać pozwolenie na łapanie bobrów w celach naukowych lub celem racjonalnej hodowli. Podjęta została teraz energiczna praca dla lepszego uregulowania polowań na bobry. Zasada udzielania odszkodowań za szkody wyrządzone przez bobry w powiatach gdzie istniała ochrona okazała się niewygodna i bardzo kosztowna. Zdarzały się też liczne wypadki niedozwolonego polowania i łapania. Przekonano się, że bobry bardzo się rozmnożyły, na przykład nadleśniczy w Aus - Agder w roku 1924 podał przypuszczalną ilość bobrów w swoim tylko rewirze na około 10.000 sztuk. W prowincjach Telemark i Vest - Agder nie wiele mniej się znajdowało.

Wobec tego wydane zostało w roku 1925 nowe rozporządzenie. Polowanie zostało ograniczone do tych powiatów, gdzie stan normalnie biorąc, mógł znieść przetrzebienie. Wprowadzono obowiązek stemplowania skórek bobrowych, przez co otrzymało się materiał do statystyki zabitych bobrów.

Rozporządzenia, co do polowania na bobry, rok rocznie części-


Kanał wykopany przez bobry.



Młody bóbr

wo zmieniano, w miarę jak osiągnięte doświadczenia w tych sprawach tego wymagały. Dozwolone czasy polowania różniły się dość znacznie w poszczególnych latach, przeciętnie trwały jednak po 1½ miesiąca*).

Co do obecnego rozprzestrzenienia i ilości bobrów, posiadam następujące dane:

P r o w i n c j a T e l e m a r k:

Starosta z Drangedal donosi: Bobry robią wielkie szkody w lasach osikowych, które w ostatnich czasach stały się bardzo wartościowe. Stan ich tutaj jest obecnie tak wielki, że uważam za konieczne, by został zredukowany. Ilość zabitych bobrów w czasie dozwolonym jest stanowczo a mała. W Skatoy są bobry, lecz nie czynią znaczniejszych szkód. W Eidangen jest ich zaledwie kilka. W Solum bobry tak się rozmnożyły w ostatnich latach, że zniszczyły wielką część lasu. Z Bo donoszą, że trzy lata temu powstało tam jedno żeremie bobrów. W Lunde bobry rok rocznie robią duże szkody w lasach liściastych. Pożądane jest przedłużenie terminu polowania na nie. W Sauherad znajduje się kilka żeremi bobrów, jednakże szkód dotychczas nie robiły. Z Heddal i Tinn nie ma żadnych wiadomości, z Gransherad i Hjardal donoszą, że bobry tam wyginęły i że ostatnie zauważono tam 35 lat temu. W Kvitesed bobry szybko się rozmnażają, jednakże dotychczas szkód nie robią. Z Nissedal donoszą, że bobry robią wielkie szkody, niszczą drzewa liściaste i podkopują swoimi korytarzami ziemię orną w wielu miejscach. Należy je więc nieco zredukować, jednakże nie za gwałtownie. Z Fyresdal donoszą: bobry zrobiły duże szkody w lasach w ostatnim roku. Jest ich względnie dużo. Należałoby stan ich zredukować, lecz bóbr jest tak chętnie widziany przez ludność, że gotowa jest znieść wiele szkód. W Mo ilość bobrów nie zwiększyła się w ostatnich 10 latach. Robią trochę szkód w lasach, lecz wytrzymać to można. W Vinje jest mało, a w Rauland prawie nie ma.

Reasumując, okazuje się, że na terenie prowincji Telemark bóbr rozpowszechniony jest na wschód do Eidanger i Solum. Dochodzi do Bo i Saeherad, ale w roku 1931 jeszcze nie doszedł powyżej Heddal. W zachodniej części Telemark bóbr wszędzie jest rozpowszechniony aż do Hardangervidda, jest jednak mniej liczny na północy niż na południu.

P r o w i n c j a A u s t - A g d e r:

Z Vegarshei piszą: Mamy tu bardzo dużo bobrów. Rozmnożyły się w czasie ostatniej ochrony i nie wydaje się, aby ich potem ubyło. Według mojego doświadczenia, obecny dozwolony czas polowania na bobry nie jest racjonalny, gdyż w drugiej połowie października skóra bobra jeszcze nie jest dostatecznie gęsto owłosiona. Futro przez to ma za krótki włos i skutkiem tego norweskie skóry bobrowe obecnie są mniej poszukiwane na rynku futrzanym. Najlepszy czas polowania na bobra byłby marzec — kwiecień, gdyż równie łatwo byłoby wtedy do niego się dostać jak na jesieni, a futro miałoby dużo większą wartość. Bobry robią tu duże szkody, nie tylko przez to, że niszczą drzewa, ale może jeszcze bardziej przez to, że jego tamy powodują zalanie pól i lasów wodą. Z Söndeled donoszą, że ilość bobrów zmniejszyła się w ciągu ostatnich dwu lat, lecz pomimo to są duże szkody w lasach. Prawie przy wszystkich wodach w okolicy są kolonie bobrów;

*) Według karty łowieckiej na rok 1933 czas polowania wynosił: od 15.X. do 30.XI. (Przyp. tł.).



„Poręba" bobrowa w Telemark

redukcja ilości jest pożądana. Z Holt piszą: stan bobrów zmniejsza się z roku na rok, prawdopodobnie z powodu polowania w czasie niedozwolonym. Kontrola skór, która mogłaby temu zapobiec, jest moim zdaniem za mało ostra. Bobry robią pewne szkody w lasach, przede wszystkim przez budowanie tam, lecz moim zdaniem jest to nieraz nawet z korzyścią, gdyż naruszają tylko drzewa liściaste, które przeszkadzają wzrostowi drzew iglastych. Z całego szeregu miejscowości donoszą o szkodach w lasach skutkiem nadgryzienia drzew i zalania lasu wodą. Natomiast z Vestre Moland oraz z Eide i Vegusdal donoszą, że szkody poczynione przez bobry są nieznaczne, aczkolwiek jest ich tam spora ilość. Z Evje donoszą, że ilość bobrów znacznie się powiększyła w ostatnich latach. Starosta z Bygland pisze: odkąd ochrona została zniesiona ilość bobrów znacznie się tu zmniejszyła. W czasie trwania ochrony było ich dużo i robiły dość znaczne szkody, obecnie szkody są niewielkie.

Jak widać z powyższych danych, bóbr jest dość równomiernie rozpowszechniony w całej prowincji Aust - Agder. W miejscowościach, gdzie najwięcej na niego polowano, ilość się zmniejszyła, w innych miejscowościach rozmnożył się.

P r o w i n c j a Vest-Agder:

Starosta w Tveit pisze: Bobry tak się rozmnożyły w całej okolicy, że można je już bezwzględnie zaliczyć do szkodników, z powodu szkód jakie robią niszcząc drzewa liściaste oraz robiąc wszędzie tamy. Wznowienie ochrony byłoby bardzo niepożądane, dla utrzymania obecnego stanu wystarczą obecne przepisy ustawy myśliwskiej. Z Oddernes donoszą, że bobry robią szkody w sadach owocowych oraz w lasach. W Vennesla, gdzie dotychczas obowiązywała ochrona, bobry robią pewne szkody, redukcja jednak nie jest pożądana. Starosta w Ovrebo pisze: Bobry szalenie niszczą las liściasty, przede wszystkim osikę i brzozy. W roku 1930 u mnie narobiły szkody na około 200 koron. Nie wolno go tępić i nie otrzymujemy żadnego odszkodowania. Redukcja ilości bardzo pożądana. W Sögne i Greipstad również życzą sobie redukcji bobrów. Z Halse i Hagmark donoszą, że ilość bobrów zmniejszyła się w ostatnich latach. Starosta w Oyslebö pisze, że bobry robią tam tak wielkie szkody, że ludność pragnie zredukowania ilości. W Bjelland bobry niszczą osikę, ludność jednak nie życzy sobie redukcji ich ilości. Z Aseral donoszą, że bobry tak się wszędzie rozmnożyły i szkody poczynione przez nich są tak znaczne, że ludność bardzo sobie życzy zniesienia całkowitej ochrony i pozwolenia na polowanie na bobry w jesieni. Na zachód od Audnedal bobry jeszcze się nie rozmnożyły. Napotyka się tam tylko pojedyncze kolonie w dość dużej odległości od siebie.



Tama wzniesiona przez bobry na wodach leśnych



Młody bóbr ćwiczy się do zawodów pływackich

zakupiliśmy parę bobrów i ulokowaliśmy je w naszej posiadłości Nedalen przy ujściu rzeczki. Bobry pozostały przez lato, ale przed zimą powędrowały w górę rzeczki i urządziły sobie zimowe mieszkanie w piasku, w miejscu gdzie rzeczka płynęła spokojnie i głęboko. Pozostały tam przez kilka lat i widać było ślady ich pracy i zagospodarowania się, lecz w zimie roku 1931—32 zginęły. Przypuszczalnie musiały zaginąć w czasie wyjątkowo wielkich mrozów, które panowały wtedy w styczniu."

Prowincja Nord-Tröndelag:

Z kilku stron tej prowincji donoszono, że bobry musiały się tam znajdować w dawnych czasach, o czym świadczą liczne nazwy wsi, majątków i rzek. Prawdopodobnie znajdowały się na całym terenie, lecz od stu lat nigdzie nie zauważono ani jednego. W roku 1930 jednak pokazały się. Nadleśniczy w Stavrum pisze: „Za pamięci najstarszych ludzi nie było tu bobrów, aż w roku 1929 pojawiła się mała kolonia przy rzeczce Björhuselven. Niewiadomo skąd przywędrowały. Po stronie szwedzkiej w Blasjön

Prowincja Rogaland:

Fritz Jenssen w Stavanger donosi, że parę lat temu istniała jedna kolonia bobrów w miejscowości Maudal, obecnie jednak zginęła. Starosta w Ardal melduje, że w miejscowości Fyfylke istnieje już od 15 lat jedna mała kolonia bobrów, nie widać jednak, aby się powiększyła lub rozprzestrzeniła. Z Rördal donoszą, że dawniej istniała tam niewielka ilość bobrów, lecz obecnie już od kilku lat ich nie ma.

Prowincja Sör-Tröndelag:

Starosta w Melhus donosi, że bobry znikły z tej okolicy już w roku 1830. W ostatnich latach osadzono w Sör - Tröndelag kilka par bobrów w różnych miejscowościach. Nadleśniczy Biarne Wisth nadesłał na moją prośbę następujące dane co do tych ostatnich: „W roku 1926 osadzona została jedna para bobrów przy małym jeziorze w rewirze leśnym Sognli. Po krótkim czasie pobytu tam, bobry udały się na wędrówkę. Jak wyśledzono, wędrowały one bez dłuższego zatrzymania się, przez całą okolicę aż zatrzymały się w miejscowości Grytdalen, około 5 km od pierwotnego miejsca. Pozostały tu rok, chat jednak nie pobudowały, wygrzebały sobie tylko nory w ziemi na brzegu rzeczki. W roku 1928 przeniosły się dalej wzdłuż rzeki, gdzie już od tego czasu pozostały i znacznie się rozmnożyły. W roku 1929 jeszcze jedna para została osadzona w tym samym miejscu, gdzie pierwsza w swoim czasie. Ta para również po pewnym czasie udała się na wędrówkę, lecz po kilku miesiącach powróciła i pozostała już na stałe, budując chaty i rozmnażając się normalnie. Z osadzonych 2-ch par w roku 1926 i 1929 powstały więc dwie duże kolonie, z których jedna obecnie jest już tak liczna, że ludność miejscowa mocno narzeka na szkody przez nie poczynione."

Związek Turystyczny w Trondhjem również ulokował jedną parę bobrów w rewirze Sognli, i donosi: „Na wiosnę w roku 1928



Osika ścięta przez bobra



Wszystkie ilustracje w tym artykule są reprodukcjami z filmu „Zwierzęta łowne Norwegii"

i Hundalsvassdraget istnieją wprawdzie hodowle bobrów, lecz trudno przypuścić, by potrafiły przywędrować aż z tak daleka, czyli około 55 km, względnie 90 km, licząc w linii powietrznej.

P r o w i n c j a N o r d l a n d:

Tu również dawniej musiały być bobry, prawdopodobnie przy wszystkich wodach w lasach. W niektórych głębokich lasach znajdowano jeszcze teraz ślady budowli i nor bobrów, same zwierzęta musiały jednak wyginąć bardzo dawno. Ostatnio i tu osadzono bobry, mianowicie w miejscowości S ö r - H e l g e l a n d. Nadleśniczy P. Vikhammer podaje o tym następujące dane: „Na jesieni w roku 1925 osadzono trzy pary bobrów w rewirze Björnvolden. Była to jedna starsza para, jedna młoda i jedna para małych. Przez pierwszą zimę zwierzęta spokojnie pozostały na miejscu, lecz na wiosnę para średnia wywędrowała. Przez nieporozumienie samica niedługo potem została zabita, przy czym samiec powędrował parę kilometrów dalej do jeziorka Vefsfjorden, gdzie żyje samotnie do dzisiejszego dnia. Pozostałe dwie pary jeszcze parę lat pozostały na pierwotnym miejscu, rozbudowując się i rozmnażając, od niedawna jednak część ich wywędrowała i założyła nowe kolonie w różnych miejscach, jedne bliżej, inne nieco dalej".

Dane co do i l o ś c i z a b i t y c h b o b r ó w posiadamy dopiero od roku 1925. Za podstawę do tej statystyki służą dane o ilości ostemplowanych skór bobrowych. Obowiązek zgłaszania skór bobrowych do ostemplowania wprowadzono ustawą w roku 1925.

Ilość zabitych bobrów w latach 1925 — 1934

	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Telemark . . .	6	41	47	39	42	14	54	38	24	23
Aust-Agder . .	128	391	254	201	190	132	86	5	54	67
Vest-Agder . .	8	13	15	18	11	18	12	10	4	35
Razem .	142	445	316	258	243	164	152	53	82	125

Arne L. Aaseth
(Oslo)

KRONIKA ŁOWIECKA

— Wyniki polowania reprezentacyjnego w Białowieży urządzonego w dn. 7 i 8.II br. z okazji przybycia do Polski Dostojnego Gościa, Regenta Węgier, Adm. Mikołaja H o r t h y e g o dało następujące wyniki: 49 dzików, 1 wilk i 3 rysie, które to ostatnie padły z ręki Regenta Węgier, jego syna, Ettela Horthyego oraz posła Rzeczypospolitej w Budapeszcie hr. Orłowskiego. Wilk padł z ręki Marszałka Śmigłego-Rydza.*)

— W lasach Ordynacji Dawidgródeckiej Karola ks. Radziwiłła odbyło się polowanie, wynikiem którego było: 109 dzików, 15 rogaczy i 1 ryś.

— W dniu 16.I.38 r. dokonano wyboru władz Polskiego Związku Łowieckiego, które ukonstytuowały się następująco: (p. Łowiec Polski Nr. 3 z 20.I.38). — Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Gen. Broni K. Sosnkowski, prezesi Oddziałów: Beszczyński St. Oddział Śląski, Bielski hr. J. Oddział Małopolski, Chłapowski K. Oddział Wielkopolski, Gędziorowski B. Oddział Warszawski, Komierowski T. Oddział Pomorski, Koźmian J. Oddział Lubelski, Krauze J. Oddział Łódzki, Potocki hr. R. Oddział Wołyński, Radziwiłł ks. K. Oddział Poleski, Steinhagen A. Oddział Kielecki, Stetkewicz O. Oddział Białostocki, Świętorzecki B. Oddział Wileński. Przewodniczącym Kapituły Odznaczeń został Gen. Dyw. Fabrycy K. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego prof. Gieysztor J. Przewodniczącym Sądu Łowieckiego Skulski L. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali: Fabjan A., Grymiński J. i Kowalski Z., zastępcami Gdowski A. i Ścigalski J.

W. L.

*) Szczegóły podamy w osobnym artykule.

CO PRZYNOSI PRASA ŁOWIECKA

W Nr. 3-cim *Łowca Polskiego* z 20.I. b.r. znajdujemy następujące artykuły:— sprawozdawczy artykuł Wł. Z a b i e ł ł y „U r o c z y s t o ś ć r o z d a n i a n a g r ó d z M i ę d z y n a r o d o w e j W y s t. Ł o w. w B e r l i n i e", nowelkę Z. K e l u s - L i p k o w s k i e j „O w i l k u m o w a, a w i l k t u ż", zawierającą opowieści ludowe o wilkach na Polesiu wołyńskim, artykuł J. P o d o s k i e g o p. t. „J a k z w i e r z y n a w i d z i", w którym autor omawia różnice w sposobach odbierania wrażeń wzrokowych przez zwierzynę i myśliwego, udzielając szereg praktycznych wskazówek. Następnie mamy art. A. S u l i g i „S z t u c e r k a l. 5.6 × 52 KP 22" oraz szereg innych artykułów i notatek. W Nr. 4-tym z 1.II. b.r. znajdujemy artykuł J. B ł e s z y ń s k i e g o p. t. „M u s i m y i ś ć n a p r z ó d" o współdziałaniu myśliwych z całym społeczeństwem i o konieczności stworzenia jednolitego, dostępnego dla wszystkich związku myśliwych, którego działalność zapewni przyszłość rodzimemu łowiectwu. Inż. H. K n o t h e w art. „J a k w y k o r z y s t a ć z w i e r z o s t a n y" nawiązując do sukcesów odniesionych na Wystawie w Berlinie, omawia trudności rozpowszechnienia w Polsce łowieckiej turystyki zagranicznej i podaje, jako najlepszy sposób podniesienia dochodowości łowiectwa, wystąpienie na rynek światowy z żywą zwierzyną — drobną, płową i dzikami. Następnie mamy piękną nowelkę L. P a c - P o m a r n a c k i e g o o jesiennych polowaniach z nagonką p. t. „P i ę ć m i o t ó w" i nowelkę W. N i k l e w i c z a „P i e r w s z y d z i k". Znany pisarz łowiecki i miłośnik przyrody A. R z e w u s k i w art. „W i e w i ó r k a w m i a s t a c h" zaleca ograniczenie ilości tych zwierzątek w parkach w celu polepszenia warunków życiowych ptaków śpiewających. Wł. K a r n k o w s k i w art. „Ł ą c z m y m i ł e z p o ż y t e c z n y m" podaje sposoby oporządzania ubitej zwierzyny przeznaczonej na sprzedaż w kraju lub zagranicą. Pozatym w tym numerze mamy szereg ciekawych wzmianek, komunikatów i notatek.

W numerze 2-gim (lutowym) miesięcznika *„Myśliwy"* znajdujemy przeważnie artykuły poświęcone łowiectwu na Śląsku. Są to artykuły inż. dr. J. P o d g ó r n e g o „Z e Ś l ą s k a", S. C e n k i e r a „Ł o w i e c t w o G ó r n e g o Ś l ą s k a w o s t a t n i c h 25 l a t a c h", inż. dr. K o ż d o n i a „R o z m i e s z c z e n i e z w i e r z y n y g r u b e j w l a s a c h ś l ą s k i c h" z opisem zwierzostanu w Pszczynie, w maj. Świerblaniec (pow. tarnogórski) i w maj. Korzęcin (pow. lubliniecki). Autor konstatuje, iż stan zwierzyny grubej w porównaniu z gęstością zaludnienia jest zupełnie dobry. Zasługuje na uwagę udana aklimatyzacja japońskich jeleni „Sika" w Pszczynie (w 1905 sprowadzono kilka sztuk, obecnie już mamy 100 szt.). Następnie znajdujemy dwa artykuły o Wystawie Łowieckiej w Berlinie. „P o k ł o s i e z W y s t a w y w B e r l i n i e" prof. E. S c h e c t l a i „K r y t y k a k r y t y k" dr. L. O s s o w s k i e g o. Oprócz tego mamy art. dr. St. C e l i c h o w s k i e g o „P i e r w s z a O g ó l n o p o l s k a W y s t a w a G r a f i k i M y ś l i w s k i e j w P o z n a n i u" (otw. 23.I. b.r.) i art. T. M e t z i g a p.t. „K i l k a u w a g o n a s z y c h c z w o r o n o ż n y c h d r a p i e ż n i k a c h" (łasica, gronostaj, tchórz, kuna leśna, kamionka i lis) z podaniem sposobów walki z nimi i sposobów polowania. Pozatym znajdujemy w tym numerze szereg wzmianek i notatek.

W. L.

JÓZEF CZYŚCIECKI

PREZENT IMIENINOWY

(MONOLOG)

Dzień dobry, dzień dobry. Oh, nóg nie czuję ze zmęczenia. Można usiąść? Dziękuję. Ale ja nie lubię nikomu zabierać czasu, więc odrazu do rzeczy. Proszę pana, przyszłam kupić jakiś drobiazg na imieniny męża. Tak, prezent. Właśnie do panów, bo macie wszystko. Odrazu sobie pomyślałam, że gdzie jak gdzie, ale w domu handlowym braci Pomidorowskich znajdę coś odpowiedniego. Pan mi poradzi, prawda? Mnie tak jakoś nic nie przychodzi do głowy. Mężczyzna najlepiej rozumie drugiego mężczyznę i jego potrzeby. No, co by tu? Jak pan myśli? Naprzykład gdyby to były pańskie imieniny? Co pan chciałby dostać? No proszę powiedzieć. Krawat? Krawat. Świetnie — krawat! — Naturalnie krawat! Ach, jak on się ucieszy. Proszę pokazać. Ojejejej, ile krawatów! Ślicznie. Wszystkie bardzo ładne. Może pan mi poradzi. Do bronzowego ubrania. Blondyn. Ciemny blondyn. Właśnie wpada w szatyna. A nie, ten nie. Owszem elegancki krawat, ale za duże kółka. Mąż ma i tak za bardzo okrągłą twarz. Nie, ten też nie. Owszem paseczki, zgoda paseczki, dobrze paseczki, — ale nie srebrne. Mąż lekko siwieje na skroniach, rozumie pan, więc nie należy podkreślać. A tak, już raczej ten. O, widzi pan, to jest twarzowy krawat. Ale, niestety, tylko do bronzowego. Gdyby włożył — ma taki, wie pan, zielonkawy garnitur, — to już na nic. Proszę pana, a może ten w kratkę? Prawda? Śliczny, prawda? Ale poco ta niebieska nitka? Widzi pan jak to się gryzie z różowym? Ależ tak. Brrrr. Gdzie miał oczy ten co to projektował. I to podobno malarze wymyślają te desenie. Chociaż nic dziwnego, jeżeli futuryści. U nich wszystko naopak. Liście niebieskie, a niebo zielone. Widział pan może w Ipsie. Zaraz, zaraz, przepraszam, niech pan nie chowa, może jednak właśnie ten krawat. Cóż, trzeba iść z duchem czasu. Nie, niech pan nie pakuje. Nie dlatego, ale przyszło mi na myśl, że krawat to banał. Jestem pewna, że mąż dostanie jutro conajmniej dziesięć krawatów. Mój byłby jedenasty. Wie pan, on by zapomniał, który ode mnie. Nie, może ja jednak co innego wybiorę. Pan mi doradzi, prawda? W innym dziale? Dobrze, to przejdę do innego działu. Na lewo? Dziękuję, przepraszam.

**
*

Dzień dobry panu. Chciałam mężowi na imieniny jakiś drobiazg. Pan mi poleci coś stosownego, prawda? No niech pan pomyśli. Co? Wieczne pióro? Cudowna myśl! Bardzo panu dziękuję. Boże, jak mąż się ucieszy! Doskonale, wieczne pióro. To? Dlaczego to? Nie, nie, owszem, może być to. Bardzo ładne. Proszę pana, ale czy stalówka naprawdę jest złota. Bo jeden mój znajomy kupił kiedyś koło poczty — i tamten słowo honoru dawał, że złota — a zalewała i jasny garnitur zupełnie na nic. Bardzo przepraszam, naturalnie, jeżeli firma gwarantuje. A jak się napełnia? Pompką? O nie, to nie. Z pompką nie. Ktoś mi mówił, że pompki niepraktyczne. O tak, takie co się kręci. Dziękuję. Bardzo ładne pióro. Tu trzymam, prawda, a tym kręcę. Ach! Kapnęło! Ojejej. Nie wiedziałam, że tam jest atrament. Pan to spierze wodą z mydłem, i cytryną — to puści. Napewno puści. Ach, tak mi nieprzyjemnie. Niech się pan nie gniewa. Strasznie mi przykro. Ale widzi pan, to właśnie jak się nie wie, czy jest atrament, czy nie ma. Najlepsze są takie pióra ze szklanym przezroczystym zbiornikiem. Pan pozwoli. O tak, to. Bardzo ładne. Tylko kolor brzydki. Wolałabym czarne z zielonym. Jest? O, to świetnie. Dziękuję. O takim myślałam. Proszę pana, a czy nie mogłoby być krótsze? To się mężowi do kieszeni nie zmieści. Jest krótsze. Doprawdy, panowie macie wspaniały wybór. Dziękuję. Śliczne piórko. Prawdziwe cacko. Tak, tak zapakować. Chociaż nie. Najmocniej przepraszam. Ajejej. Przypomniałam sobie: zdaje się, że mąż ma wieczne pióro. Ma, czy nie ma? On w domu nigdy nie pisze. Może nie ma? Ale nawet gdyby nie miał, nie warto kupować, bo zgubi. Nie ma pan pojęcia jaki to roztargniony człowiek. Może pan mi co innego poleci, dobrze? No niech pan będzie łaskaw pomyśleć. Proszę? Scyzoryk? Prawda, scyzoryk! On nie ma scyzoryka, bo zgubił. Mówił niedawno, że zgubił. Świetnie. Ależ się ucieszy, gdy dostanie nowy! Tak, tak, proszę pokazać. Ojojojoj, co tu tego. Wszystkie są bardzo ładne, naprawdę trudno się zdecydować. Chyba ten. To jest perłowa masa, prawda? Bardzo ładny. Duży nożyk i mały nożyk. O! Jaka mocna sprężyna! Proszę pana, a czy nie można by z pilniczkiem do paznokci? Są takie, prawda? Och, paznokcie to słaba strona mego męża. Dziękuję. To mu będzie przypominało. A to może i z nożyczkami. Widziałam taki scyzoryk. Maleńkie nożyczki. Ma pan? Dziękuję. Wspaniały. Rzeczywiście, świetnie urządzony. Kto to wymyślił? Chyba nie Edison, bo on lokomotywę czy radio, już nie pamiętam. Mniejsza z tym zresztą. Proszę pana, a czy możnaby jeszcze z korkociągiem. Nie mąż nie pije, bo ja nie lubię wódki, ale czasami jak goście są to trzeba od sąsiadki pożyczać. Nie znoszę tego. Ma pan i z korkociągiem. Bardzo dziękuję. No, to już chyba wszystko. Dwa nożyki, pilniczek, nożyczki, korkociąg. A do wkręcania śrubek? Wie pan? Jak się to nazywa — jakoś tak jak skręt kiszek — acha, już wiem, śrubo-



kręt. Jest? No to cudownie. Taki scyzoryk to cała fabryka. Praktyczna rzecz, prawda? Ale jaki on ciężki. Wie pan, za ciężki. Poobrywa sobie kieszenie. Pan pozwoli ten bez śrubokręta. Proszę, zważę go w ręku. Nie, też za ciężki. A ten bez nożyczek. Też za ciężki. A bez pilniczka? No, ten owszem. Ten by można, ale, wie pan, najmocniej przepraszam, przypomniałam sobie.... przypomniałam sobie, że ostrych przedmiotów nie należy dawać w prezencie. Niestety, proszę pana, tak jest, — bo to oznacza kłótnię. Więc może mi pan poleci co innego. W innym dziale? A to bardzo przepraszam, pójdę do innego działu. Bardzo pana przepraszam. A tę plamę pan będzie łaskaw cytryną...

***

Dzień dobry pani. Pani pozwoli, że usiądę. Strasznie się zmęczyłam. Jak to dobrze, że pani jest w tym dziale, a nie mężczyzna. Kobieta zawsze lepiej wie jak mężczyźnie dogodzić. Powiem pani krótko o co chodzi. Jutro są imieniny mego męża. Rozumie pani, chciałam mu kupić jakiś drobiazg. Dał mi na to trzydzieści złotych. No naturalnie nie na to, — powiedział na drobne wydatki, ale w przeddzień imienin, więc żeby mi ułatwić. Moja droga, niech mi pani poradzi. Tak bardzo chciałabym mu zrobić przyjemność, a nic mi nie przychodzi na myśl. Co takiemu mężczyźnie może być potrzebne? Czy oni w ogóle mają jakie potrzeby? No moja droga, niech pani coś zaproponuje. Co? Teczka? Teczka! Oczywiście: teczka! Naprawdę, jak pani odrazu trafiła w sedno rzeczy. Ależ tak: teczka. To przecież piękny prezent. Jak on się będzie cieszył! Jak dziecko. Mówię pani. Dobra, złota, kochana, niech mi pani pokaże kilka teczek. Śliczne! Aaa!! Widzę, że ma pani również piękną kolekcję torebek. Damskie, damskie, oczywiście, że damskie, pocóż mi to pani tłumaczy. Chwała Bogu jeszcześmy tak daleko z emancypacją nie zaszli, żeby mężczyźni nosili torebki. Ale dobrze, wracajmy do teczek. Nie, ta mi się nie podoba. Czarna teczka— nie. To się teraz rzadko spotyka. Torebka czarna — owszem. Jacy ci mężczyźni są w gruncie rzeczy drobiazgowi. Ile ta torebka kosztuje? Nie, nie teczka, torebka. Tak, ta czarna. Dwadzieścia pięć złotych! Drogo, ale do mojego kostiumu idealna. I do płaszcza. I do sukni wieczorowej. Uniwersalna. A oni koniecznie muszą mieć bronzową. Nie, o teczce mówię. Proszę, niech pani pokaże. Tak teczkę. Dziękuję. No ładna jest, owszem, ale za drogo. Ile? Trzydzieści złotych? Mówiła pani przed chwilą dwadzieścia pięć. Acha, torebka. No właśnie ja o torebce myślę, że za drogo. Teczka też drogo, ale wszystkie męskie rzeczy drogo kosztują. To tylko my tam umiemy z niczego coś. Można zobaczyć wewnątrz? Nie, nie teczkę, — torebkę. Dziękuję. Śliczna. Puderniczka — marzenie. Portmonetka troszkę za duża. Przepraszam, czy ten zamek jest praktyczny? Przy jakiej teczce? Ach teczka, prawda. Śliczna. Owszem. Dobrze, niech pani zapakuje. Nie, nie teczkę. Zaraz chwileczkę, muszę się namyśleć. Mąż mi kiedyś mówił, że dlatego tylko nie bierze z biura roboty do domu, że nie ma jej w czym nosić. Doskonale. Poco ma się przepracowywać. Niech pani zapakuje. Nie, nie. Mówiłam przecież — torebkę. Jakto prezent? Nic nie szkodzi, proszę pani. Mąż kiedyś mi mówił, że dla niego największą radością jest moje szczęście. Więc sprawię mu radość na imieniny. To przynajmniej nie jest banalne. Rozumie pani, przecież tu nie chodzi o pustą formę, o konwenans, tylko żeby mu zrobić przyjemność. Zresztą zostało mi jeszcze pięć złotych. Kupie mu za to całe pudło cukierków. Mówię pani, przepadam za słodyczami. Boże, jak on się będzie cieszył!

L A S

Tumie zieleni, burzo liściasta,
woni surowych żywiczna strugo,
unieś mnie, wyrwij z kamieni miasta,
szumem uspokój, ukryj na długo!

Głowy żar szumem zagaś dojrzałym
wargom spieczonym daj mokry listek,
niech w gęstwie igieł słoneczne strzały
stracą swój biały żar płomienisty.

Tumie zieleni, burzo iglasta,
zatop mnie swoją szumiącą treścią,
nagi w kamiennym domu obrastam
liści twych pierzem, igieł twych sierścią!

Wiatrem mnie rozwiej, rozprósz mnie cieniem,
w śródleśnej rzeki rozrzuć mnie żwirze,
nazwij mnie takiem leśnem imieniem,
jakiego nigdy nie można wyrzec.

Burzo iglasta, w żywicznym dymie
rozwiej mnie cicho, zniszcz bezboleśnie,
zgubione echo daj mi na imię,
najbardziej ciche, najbardziej — leśne.

TADEUSZ HOLLENDER

Czy pryszczyca grozi zwierzynie łownej?

Fala groźnej choroby, która przeszła w kierunku z zachodu na wschód przez całe Niemcy i zagroziła bezpośrednio naszym województwom zachodnim, zmusiła nasze, wyższe władze weterynaryjne do ostrych zarządzeń, mających na celu zlokalizowanie niebezpieczeństwa. W obecnej chwili mamy w powiecie kępińskim trzy ogniska pryszczycy, wokół których ustanowiono tzw. okrąg zapowietrzony, odcinający jak gdyby jego mieszkańców od świata *).

Zabronione zostały targi, jarmarki, pokazy i spędy bydła, ustał wszelki handel zwierzętami. Wstrzymano odprawianie nabożeństw i zamknięto szkoły, by nie tworzyć skupisk ludzkich, drogą których może się pryszczyca przenieść z zagrody do zagrody. Zwierzęta są trzymane w oborach i stajniach.

Czym spowodowane zostały tak ostre zarządzenia?

Wywołała je ogromna łatwość przeniesienia pryszczycy za pośrednictwem nawozu, odzieży, mleka, skór, wełny, mięsa itp. do miejscowości sąsiednich, skąd fala rozlałaby się szeroko po całej Polsce.

Przemawia za tym fakt znacznego rozprzestrzenienia się (mimo bardzo ostrych zarządzeń) w Niemczech, gdzie od chwili wybuchu zarazy tj. od września 1937 r. objęła ona prawie całe Niemcy (z wyjątkiem niektórych prowincyj jak: Turyngia, Anhalt, Schaumburg-Lippe, Meklemburgia, Hamburg i Lubeka), tworząc 20.699 ognisk i gdzie dopiero w pierwszej połowie stycznia r. b. zanotowano zmniejszenie się ilości ognisk o 1.466.

Wrażliwe na nią są parzystokopytne: przede wszystkim bydło, następnie owce, kozy i świnie, a wyjątkowo młode konie, psy i koty.

Co stanowi przyczynę tej choroby?

Wywołuje ją zarazek tak mały, że przechodzi przez najgęstsze filtry (i stąd nazwany przesączalnym) i nie można go mimo najsilniejszych powiększeń ujrzeć pod mikroskopem. Jest bardzo zjadliwy, gdyż 1/5000 cm płynu z pęcherzy pryszczycowych wywołuje u bydła chorobę.

Po 1 — 3 dniach przy podwyższonej temepraturze do 40—41° C. wytwarzają się w jamie pyskowej i na wymieniu, a w 4—5 dniu na koronach racic, na napiętkach i w szparze międzyracicowej, pęcherzyki wypełnione zakaźnym płynem. W pierwszych dniach występuje posmutnienie, niechęć do jedzenia, ślinotok, zmiejszenie wydajności mleka. Pęcherzyki przekształcają się w duże bolesne ubytki skóry, co powoduje kulawiznę (szpara międzyracicowa). Z jamy pyskowej płyn zawierający zarazki może się przenieść do przewodu pokarmowego, co przy dołączeniu się bakterii nekrotycznych powoduje często nekrozę ścian jelit i perforacje. Występuje osłabienie serca, zaparcia, krwawienia wewnątrz jelitowe, często porażenia i postępująca kulawizna. Po pęknięciu pęcherzyków temperatura spada. Kończy się bądź przechorowaniem z następowym wychudzeniem i często trwałą utratą mleczności, bądź przy wielkim natężeniu choroby i dołączeniu się innych bakterii zjadliwych — zakażeniem krwi i padnięciem.

Dotychczasowe badania, idace w kierunku ustalenia roli, jaką odgrywa w rozprzestrzenianiu się pryszczycy zwierzyna łowna, wykazały znikomy jej udział. Wielu hodowców niemieckich, którym w czasie zarazy w r. 1919—20 silne obostrzenia weterynaryjno-policyjne spowodowały dużo strat przez ograniczenie przepędu i handlu bydłem, podnosiło, że przepisów tych nie można zastosować do zwierzyny łownej parzystokopytnej, roznoszącej zarazę.

Wtedy to na podstawie zebranych opinii lekarzy, rozsianych w terenie i długoletnich badań (Bartels, Olt, Ströse) ustalono, że dzikie zwierzęta nie odgrywają żadnej roli w szerzeniu się pryszczycy.

Z tego też powodu w Niemczech, nawet przy wielkich nasileniach zarazy, nie są brane pod uwagę żadne środki ostrożności w stosunku do zwierzyny. Szczególnie nie jest stosowany masowy odstrzał, tak częsty w innych krajach. Np. w U. S. A. jak stwierdzono statystycznie (Claassen) w r. 1924—26 odstrzelono w Kalifornii w walce z pryszczycą 109.000 sztuk tj. 6% całego pogłowia zwierzyny.

Bartelsowi (Niemcy) podczas 40-o letniej praktyki, jako powiatowemu lekarzowi weterynarii, nie udało się u chorych jeleni i sarn (żyjących na wolności) stwierdzić bezwzględnie pryszczycy, choć zwracał się do właścicieli, dzierżawców polowań i do leśniczych, w czasie co najmniej 10-iu wielkich zaraz. Przysłane padłe sztuki ani w jednym wypadku nie wykazały typowego obrazu pryszczycy. Przeważnie przyczyną padnięcia były choroby pasożytnicze.

Na ogół wypadki zachorowań zwierzyny, żyjącej na wolności, nawet przy wielkim nasileniu choroby u bydła domowego, należą do b. rzadkich. Olt i Ströse twierdzą, że szczególnie wrażliwe na pryszczycę są kozice, już sarny i dziki zapadają rzadziej, a jelenie są specjalnie odporne.

Claassen opisuje wypadek podany przez Bartelsa w wybuchu pryszczycy w dobrach F. w Szlezwigu w grudniu 1935 roku. Pryszczyca była tu spowodowana prawdopodobnie przez daniele. Z przeprowadzonych dochodzeń wynikało, że przyczyną było stadko danieli, od których choroba przeniosła się na bydło. Była to forma b. złośliwa, gdyż padły wszystkie cielęta i prosięta, a i u sztuk starszych śmiertelność była duża. Maciory prośne przechorowywały również ciężko, a wtórne zmiany na sutkach spowodowały szerokie powierzchowne strupowate stwardnienia.

Głównym źródłem rozszerzania się pryszczycy według Claassena jest:

1. mleko pogłowia zakażonego (należy gotować!),

2. kontakt sztuk chorych ze zdrowymi,

---

*) Gdy drukujemy te słowa skonstatowano nowe ogniska w powiatach: gnieźnieńskim, wieluńskim, kaliskim, sieradzkim, częstochowskim, lublinieckim, bielskim i bialskim.

3. przenoszenie przez personel obsługujący,

4. skóry zwierząt chorych i

5. mięso zwierząt chorych.

Możliwości przeniesienia przez ptaki, szczury lub muchy schodzą na plan dalszy. Prof. dr. Stroh z Augsburga podaje, że jeden raz tylko zaobserwował podczas swej 25-cio letniej pracy zmiany na racicach u kozicy, bezwątpienia jako wtórne zmiany popryszczycowe. W literaturze znalazł dr Stroh 4-ry wypadki, a mianowicie dwa u sarn, jeden u jelenia i jeden u dzika.

W doświadczeniach swych stwierdził dr Stroh, że sztucznie zakażony kozioł, trzymany w niewoli, nie zachorował na pryszczycę. Prócz tego w wielu wypadkach sarny, daniele i jelenie, trzymane razem z chorym bydłem, nie zachorowały. Dr Stroh wierzy, że zwierzęta dzikie, żyjące na wolności, posiadają w wysokim stopniu naturalną odporność przeciw zarazie.

Ponieważ wypadki zachorowań na pryszczycę wśród zwierzyny należą do wyjątków, zachodzi pytanie, czy może zwierzyna przenosić ją na bydło domowe? Wypadki podane w literaturze były opisane na podstawie obserwacyj hodowców bydła, a więc laików co do spraw diagnostyki weterynaryjnej i stąd winny być brane z zastrzeżeniem.

Z obserwacyj Bartelsa i Stroha, na przestrzeni 50-iu lat, można stwierdzić z całą pewnością, że przypisywane zwierzynie przenoszenie pryszczycy na bydło domowe jest bezpodstawne.

U nas w Polsce podobne obserwacje nie były jeszcze przeprowadzane i ciekawe byłyby z pewnością spostrzeżenia pp. Nadleśniczych i Leśniczych, pracujących na terenach Lasów Państwowych, stykających się bezpośrednio bądź przez granicę z zakażonymi okręgami niemieckimi, bądź z naszym „okręgiem zapowietrzonym" co do stanu zdrowotnego naszej zwierzyny parzystokopytnej.

Zwierzyna łowna przez swą dużą ruchliwość i swobodę ma możność przenikania z jednych okręgów do drugich i ewentualnie mogłaby zakażać inne sztuki. Jeśli idzie o bydło domowe, to w okresie zimowym jest to uniemożliwione z racji niewypędzania krów do lasu. Może ta sprawa byłaby aktualniejsza na wiosnę.

Bezwątpienia jednak ważnym momentem jest gospodarka mięsem i skórami odstrzelonych przez administrację Lasów Państwowych, podejrzanych o chorobę zwierząt. W zasadzie mięso sztuk chorych lub podejrzanych o pryszczycę jest zdatne do spożycia, jednak ze względów sanitarnych winno być spożyte (o ile możności) przez administrację leśną dokonywującą odstrzałów, a nie przenoszone do innych leśniczówek czy gajówek ze względu na trzymane w nich bydło domowe. Ślady krwi i resztki mięsa winny być zakopane a nie służyć jako pomyje za pokarm dla bydła czy trzody chlewnej. Części chorobowo zmienione (kopyta, język itp.) są zdatne do spożycia po sparzeniu w gotującej się wodzie. Skóry natomiast dezynfekować należy w kreolinie 5%-owej, w rozczynie kwasu karbolowego 3% lub zanurzyć całkowicie na przeciąg dwóch minut w naczyniu z rozcieńczonym mlekiem wapiennym (1 cz. wapna gaszonego na 20 cz. wody).

Obserwacje pp. Nadleśniczych i Leśniczych z terenów sąsiadujących z „okręgiem zapowietrzonym" dałyby cenne dane najbliższym powiatowym lekarzom weterynarii i Laboratorium Biologicznemu L. P. w Białowieży.

Lek. wet.



Kronika leśna

Kolejki leśne dla turystów. Na podstawie specjalnych zezwoleń Ministerstwa Komunikacji otwarto dla publicznego ruchu turystycznego szereg kolei leśnych w Karpatach wschodnich. Największe znaczenie mają kolejki: z Nadwórnej do Rafajłowej i z Worochty do Foreszczenki. Kursują one regularnie według ustalonych rozkładów — nawiązanych do połączeń z P.K.P. Mieszkańcy Warszawy błogosławiliby władze leśne i kolejowe za podobną inowację w stosunku do kolejki w Górach Ś-to Krzyskich, które dzięki nowej linii kolejowej znalazły się tuż pod Warszawą. Stacja Zagnańsk pod Kielcami stanowiąca punkt wyjściowy kolejki leśnej Ś-to Krzyskiej łączyłaby wygodnie i szybko turystów z podnóżami Łysicy i Łysej Góry.

Święto Gór, będące tradycyjnie również manifestacją propagandowo - leśną, odbędzie się w r. b. w Nowym Sączu.

Dział maklerski Pagedu w Gdyni nie został utworzony, o czym świadczy sprostowanie umieszczone w ostatnim numerze „Rynku Drzewnego". (Za mylną informację w Nr 7, str. 137, przepraszamy Czytelników. Red.).

Z wędrówek po lasach polskich w roku 1937. Odczyt pod tym tytułem wygłosił 26 stycznia b. r. na cotygodniowym zebraniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prof. Jan Kloska. Odczytu, ilustrowanego bogato przezroczami, wysłuchało z zainteresowaniem blisko 70 osób.

Praktyki leśne dla cudzoziemców w Polsce, odbędą się w roku bieżącym w sposób odmienny niż dotychczas. Praktykanci, słuchacze zagranicznych uczelni leśnych, po odbyciu krótkiego kursu nauki o lasach i leśnictwie polskim — w stolicy, udadzą się na 7 tygodniową wycieczkę po Polsce, w ciągu której zetkną się z najciekawszymi obiektami leśnymi podczas kilkudniowych w nich pobytów. Oczywiście w ciągu tej podróży cudzoziemcy zapoznają się również z ważniejszymi ośrodkami kultury polskiej i skarbami jej przyrody.

Projekt rządowy o tytule inżyniera wywołuje różnorodne reakcje ze strony inżynierów i techników oraz kandydatów-wychowańców różnego typu uczelni. Odbywają się zebrania bądź witające projekt z uznaniem, bądź też zwalczające go. Wyższe uczelnie techniczne, po-

śród nich S.G.G.W. w Warszawie, przeżyły demonstracyjne strajki słuchaczy. Jak donosi prasa codzienna (Gazeta Polska Nr. 34, 35 i 36 z b. r.) zarysowują się możliwości zorganizowania świata technicznego w organizacji publiczno-prawnej, której realizacja wynikałaby z postanowień art. 76 Ustawy Konstytucyjnej przewidującej powołanie do życia samorządu gospodarczego „obejmującego izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne". Organizacja taka objęłaby zarówno inżynierów jak techników oraz (novum!) majstrów i robotników kwalifikowanych. Cechą tej organizacji byłaby jej powszechność i przymus należenia.

Nowe zastosowanie drewna w Niemczech. Polega ono na tym, że cienkie warstwy drewna poddaje się wysokiemu ciśnieniu, skutkiem czego wytwarza się jednolita, bardzo trwała masa. Nowy surowiec syntetyczny służy do produkcji rur, zbiorników wszelkiego rodzaju, rynien dachowych i t. d. Cena nowego surowca jest stosunkowo niska, gdyż odpowiada cenie papy dachowej.

Korek z łupin kartoflanych. Po długoletnich doświadczeniach udało się chemikowi berlińskiemu d-rowi Meyerowi wyprodukować z łupiny kartoflanej masę, która niczym nie różni się od korka, wyrabianego z kory dębowej (Quercus suber). W czasie pokazu w laboratorium d-ra Meyera demonstrowane były płyty z tego „korka", użyte jako podkład pod linoleum, korki uszczelniające i t. p., zdaniem znawców nie różniące się faktycznie niczym od korków względnie płyt korkowych, wyprodukowanych z kory dębowej. Łupina kartoflana służy, jak wiadomo, jako pożyteczna karma dla bydła. W czasie badań swych doszedł jednak dr Meyer do przeświadczenia, że składniki łupiny nadające się do wyrobu masy korkowej nie są strawne, tak, że bez uszczerbku dla jej wartości odżywczych, składniki korkowe dadzą się z łatwością wyeliminować. W/g zapewnień dra Meyera fabrykacja tego nowego rodzaju korka jest b. tania, tak, że w krótkim już czasie będzie on mógł zastąpić w zupełności korki dębowe.

Leśnictwo w Turcji („Zeitschrift für Weltforstwirtschaft" Nr. 11 z ub. r.) Inż. Ryszard Cieślar oparł swe uwagi na znajomości lasów, na północ od Ankary, stolicy Turcji, gdzie prowadził na obszarze 30 tys. ha gospodarstwo leśne. Jest to teren górzysty i dziki, o klimacie pośrednim pomiędzy wschodnio-europejskim kontynentalnym a podzwrotnikowym; przeciwieństwa klimatu charakteryzują się ostrymi burzami o sile huraganowej. Lasy, których górna granica sięga 2000 m n. p. morza, są reprezentowane przez drzewostany jodłowe (Abies, Bormülleriana), sosnowe (Pinus nigra, Pinus silvestris), bukowe (Fagus orientalis) oraz dębowe. Wzrastające zaludnienie, a następnie mała produkcyjność rolnicza gleb sprzyjają topnieniu lasów wskutek karczunku i dewastacyjnego użytkowania oraz wypasu bydła.

Dopiero w 1930 roku zaopiekowano się lasami w sposób odpowiadający należytemu zrozumieniu interesu publicznego.

Domy z drewna w Stanach Zjednoczonych. Ameryka — to kraj drapaczów chmur. Tak przynajmniej wyobraża sobie przeciętny Europejczyk, jeżeli kraju tego nie zwiedził, a oglądał jego miasta na ekranie filmowym lub na ilustracjach. Tymczasem pisma zagraniczne stwierdzają, że 75% mieszkańców posiada w Stanach Zjednoczonych domy z drewna. Wprawdzie duże miasta wykazują mały odsetek budowli drewnianych, jednakże niektóre z tych miast stanowią wyjątki, jak np. Portland w stanie Oregon — posiada 89% domów z drewna, Casper w stanie Wyoming — 76%, Oklahoma City w stanie Oklahoma — 72%.

Znaczna część rodzin najbardziej zamożnych mieszka w domach o tak zwanym „szkielecie drzewnym" (squelette de bois).

Tego rodzaju konstrukcja, szczególnie często spotykana w Stanach Zjednoczonych, składa się z belek i dyl zwykłej grubości, pokrytych od wewnątrz i na zewnątrz tarcicą. Ściany, jeżeli je można nazwać ścianami, są puste i dzięki temu odznaczają się dobrą izolacją.

Nie wiemy wprawdzie z całą pewnością, czym należy tłumaczyć tę „słabość" Amerykanów do budowli z drewna, faktem jednakże jest, że wbrew temu co się przeważnie słyszy, Stany Zjednoczone nie całkiem są „murowane" i że drewno skutecznie współzawodniczy tam z kamieniem i żelazem, nie tracąc nic na swym znaczeniu, ani na wartości.

Dnia 19 b. m. o godz. 17 w sali wykładowej Dyrekcji Naczelnej L. P. (ul. Wawelska 54, pok. 161), staraniem Sekcji Naukowej Oddziału Warszawskiego Związku Leśników R. P., odbędzie się odczyt p. inż. Tadeusza Nowickiego p. t. „Drogi rozwoju przemysłu chemiczno-leśnego w Polsce". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami. Wstęp bezpłatny.

Przegląd czasopism

L'Alpe — miesięcznik leśny założony przez Towarzystwo „pro montibus et sylvis", wydawany przez Włoskie Stowarzyszenie Turystyczne — Mediolan — rok XXV Nr. 11-12 z grudnia 1937 r. Italia nie ma wiele lasów (16% lesistości), ale dba o nie i dąży wytrwale do ich pomnożenia. Oczywiście lata faszystowskich rządów i w tej dziedzinie, jak w każdej innej cechują wysiłki, które w skali dawnych Włoch nieomal cudami zwać by można. Pismo L'Alpe — jest jednym z organów potężnej organizacji turystycznej (tak!) liczącej 475.000 członków, która jako jeden z celów postawiła sobie, obok ochrony krajobrazu i pomników, również propagandę leśną. Miesięcznik ten o wytwornej szacie zewnętrznej na pięknym kredowym papierze, zawsze bogato ilustrowany, o estetycznym i rozumowanym układzie i urozmaiconej treści — może stanowić chlubę leśnictwa italskiego. Zresztą nie można się dziwić, bo nazwiska członków komitetu redakcyjnego pisma — to nazwiska znane w świecie, choćby profesorowie: Aldo Pavari i Alessandro Merendi. Numery specjalne — to często stosowana specjalność tego miesięcznika. Dwa ostatnie poświęcone są lasom afrykańskiego imperium Italii: Etiopii, Erytrei i Somalii. Mapki i obfity materiał fotograficzny dopełniają opisów, które w tym numerze odnoszą się wyłącznie do flory leśnej. Oczywiście zarówno położenie poziome na globie ziemskim jak i wzniesienie pionowe tych krai powoduje, że roślinność leśna zupełnie jest odmienna od naszej. Nie chcemy i nie możemy zbyt wiele poświęcać miejsca tematowi, ograniczymy się, dla ciekawych, do wyliczenia ważniejszych gatunków drzew leśnych, będących składnikami tamtych drzewostanów. A więc: *Juniperus procera* (rodzaj jałowiec) osiągający wysokość 50 m i średnicę 250 cm, *Podocarpus gracilior* (z rodz. Cisowatych) osiągający 35 m wysokości i 2 m pierścienicy. *Apodytes acutifolia* — 25 m i 70 cm; *Bersama abyssinica* — 25 m i 100 cm; *Croton macrostachys* (z rodz. Wilczomleczowatych) — 20 m i 80 cm; *Erythrina abyssinica* (z rodz. Strączkowych) — 36 m i 80 cm; *Hagenia abyssinica* (z rodz. Różowatych) — 20 m i 150 cm; *Millettia Ferruginea* (z rodz. Strączkowych) — 25 m i 80 cm; *Olea chrysophylla* (oliwka) — 22 m i 100 cm; *Pygeum africanum* (z rodz. Różowatych) — 25 m i 150 cm.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

REGENT WĘGIER W WARSZAWIE.

9 lutego rankiem, po dwudniowym pobycie w Białowieży, Prezydent Rzplitej i Regent Węgier swoim pociągami wyruszyli do Warszawy przybywając do stolicy około godz. 2 po południu. Przed samym wyjazdem pociągu Regenta przyniesiono na stację ogromnego rysia, którego poprzedniego dnia Regent Horthy, doskonały nawiasem mówiąc strzelec, upolował. Rysia z powodu zmierzchu, choć mocno broczył krwią, w dniu polowania nie odnaleziono.

Powitanie w Warszawie, w czasie przejazdu z udekorowanego dworca wileńskiego do Zamku, było równie entuzjastyczne i tłumne jak w Krakowie. Program ostatniego dnia pobytu w Polsce, ograniczony w stolicy do 7 godzin, obejmował złożenie wieńca przez Regenta na grobie Nieznanego Żołnierza, wizytę admirała Horthyego u Marszałka Śmigłego Rydza, przyjęcie na audiencji premiera Składkowskiego, ambasadorów Włoch i Niemiec, posła austriackiego i delegacji Towarzystwa Polsko-Węgierskich, wreszcie obiad galowy. Stolica na trasie wszystkich przejazdów Regenta była pięknie udekorowana flagami polskimi i węgierskimi, a publiczność oczekiwała każdego przejazdu, by okrzykami dać wyraz serdeczności dla Szefa państwa węgierskiego. Odjazd miał miejsce o godz. 21.35. Na pożegnanie Regenta, który przyjechał na dworzec główny samochodem razem z P. Prezydentem przybyli Marszałek Śmigły Rydz, członkowie Rządu z premierem na czele, generalicja oraz mnóstwo innych przedstawicieli władz i organizacyj. O wizycie Regenta został wydany komunikat oficjalny, w którym, obok potwierdzenia starej przyjaźni, stanowiącej „jeden z cennych i konstruktywnych czynników ustalenia równowagi i pokoju w tej części Europy", czytamy o „szerokiej wymianie poglądów na zagadnienie polityki międzynarodowej, interesującej oba kraje".

Opuszczając Polskę (do granicy odprowadzał min. kom. Ulrych) przesłał Regent depeszę z podziękowaniem za przyjęcie („w Krakowie, w wspaniałych lasach Białowieży i w Warszawie"), na którą P. Prezydent b. serdecznie odpowiedział. Oświadczenie węgierskie, dane prasie w Budapeszcie, podkreślające żywiołowy wyraz przyjaźni okazanej Regentowi przez naród polski i wspaniałość przyjęcia, stwierdza, iż „nie ulega wątpliwości, że przyjaźń polsko-węgierska uwydatni się także w formie, praktykowanej dotąd automatycznie przez oba rządy, wykluczającej wystąpienia przeciwko sobie i pogłębi stosunki polityczne między obu krajami. Udajemy się do ojczyzny ze szczerym przekonaniem, że na północnym wschodzie Europy pozostawiamy szczerego i potężnego przyjaciela".

Trzeba nadmienić, że gdy Regent przebywał w Białowieży, specjalny wysłannik admirała Horthyego udał się do Wilna, by złożyć hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie oraz wręczył dar Regenta dla Uniwersytetu Stefana Batorego. Darem tym, wręczonym na wielkiej uroczystości jest duży obraz olejny, przedstawiający księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, przyjmującego posłów polskich, zapraszających go na tron polski.

18-LECIE OBIĘCIA MORZA.

10 lutego minęło 18-lecie objęcia granic morskich. Najuroczyściej obchodziła rocznicę Gdynia, która w gali flagowej na lądzie i morzu przypominała ten historyczny moment. Akademie, odczyty i nabożeństwa odbyły się w różnych miastach kraju, organizowane głównie przez patronującą wszystkiemu, co ma z morzem związek, — Ligę Morską i Kolonialną. Czytelników odsyłamy do Kącika historycznego, który o 10 lutym 1920 r. mówi obszerniej.

Liga Morska i Kolonialna dla propagowania wśród społeczeństwa zagadnienia kolonialnego, tak niesłychanie ważnego dla nas z uwagi na przeludnienie i brak surowców, postanowiła w czasie od 7 do 13 kwietnia r. b. urządzić w całym kraju „dni kolonialne". W 1000 miejscowościach odbędą się pokazy, połączone z prelekcjami i pochodami.

BUDŻET W SEJMIE I SENACIE

Sejm w dniu 23 kończy swoją pracę nad rozpatrywaniem budżetu państwa na rok 1938/39. Ponieważ obrady nad budżetem i poszczególnych ministerstw w komisjach senackich są już w toku, zapewne więc w pierwszej połowie marca sesja budżetowa obu izb ustawodawczych zostanie zamknięta.

NADWYŻKA SKARBOWA W STYCZNIU.

Styczeń 1938 r. przyniósł Skarbowi Państwa nadwyżkę dochodów nad rozchodem w kwocie 2.442.000 zł, zatym za 10 miesięcy roku budżetowego 1937/38 dochody skarbowe wyższe są od rozchodów o 13.619.000 złotych.

UJEMNY BILANS HANDLOWY

Nasz bilans handlowy za rok 1937 okazał się ujemny, (to znaczy, że więcej wwozimy do kraju, niż wywozimy) i to na sumę 61.761.000 zł.

Przywieźliśmy do kraju 3.683.056 ton wartości 1.254.340.000 zł, wywieźliśmy 14.987.682 wartości 1.192.580.000 zł. W porównaniu do r. 1936 zarówno przywóz jak i wywóz znacznie wzrosły. Na zwiększenie wwozu wpłynęło znaczne zapotrzebowanie na surowce przemysłowe (łom i rudy) oraz nawozów sztucznych, na zwiększenie wywozu pod względem tonażu wpłynął najwięcej węgiel, lecz to oddziałało mało na sumy wpływów. Na powstanie ujemnego bilansu handlowego wpłynęło mocno zmniejszenie wywozu zboża.

P.K.O. I BANK POLSKI

Tegoroczne sprawozdanie P.K.O. stwierdza olbrzymi rozrost instytucji i jeszcze bardziej korzystny objaw wzmożonego tempa oszczędności. Wkłady w r. 1937 wzrosły o 144,5 miliona złotych, przekraczając w końcu r. ub. miliard zł. Liczba oszczędzających zwiększyła się o 636.000 osób i wynosiła w końcu 1937 r. 2,9 miliona osób.

Kapitały, nagromadzone w P.K.O., ożywiają bardzo wiele dziedzin życia gospodarczego kraju przez udzielanie pożyczek — i tak: na ruch budowlany — 235 mil. zł, miastom i gminom kredyt — 259 mil zł, rolnictwu — z górą 200 mil. zł i t. d.

Rok 1937 dla Banku Polskiego, mimo ujemnego bilansu handlowego, zaznaczył się wzrostem rezerw kruszczowo-walutowych o 48,4 milj. złotych, z czego na złoto przypada 42 milj. zł (do sumy 434,9 milj. zł). Obieg banknotów powiększył się znacznie mniej, bo tylko o 25,7 milj., do sumy 1.059.500.000 zł.

ZWYCIĘSTWA BOKSERSKIE POLSKI

W Warszawie nie tak dawno odbył się pięściarski mecz Polska — Włochy, który przyniósł zwycięstwo polskiej reprezentacji i to wysokie — 11:5. Zespół włoski był najlepszy w ich kraju, więc wysokie zwycięstwo polskich bokserów było tym donioślejsze.

Lecz 13 lutego nasza drużyna czołowych bokserów odniosła jeszcze większe zwycięstwo, bo pobiła w Poznaniu reprezentację Niemiec w stosunku 10:6. Było to spotkanie rewanżowe po dawniejszym zwycięstwie niemieckim, tym więc cenniejszym dla nas jest ten sukces. Przy tym sukces nie przypadkowy, bo nasi zawodnicy górowali znacznie nad Niemcami. Ponieważ niemiecka drużyna uważana była za czołową w Europie, tym samym nasi zawodnicy to czołowe miejsce zajęli. Punkty dla Polski zdobyli: Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kolczyński i Chmielewski.

ZAPOWIEDŹ ZORZY POLARNEJ

Uczeni zapowiadają na 21 lutego bm. możliwość ponownego zaobserwowania w Europie zjawiska zorzy polarnej, o jeszcze większym niż w styczniu nasileniu, jako wynik gwałtownych burz magnetycznych spodziewanych w tym czasie. Być może, że i odbiór radiowy, a również połączenia telefoniczne i telegraficzne ucierpią z tego samego powodu. Zobaczymy czy przepowiednia się sprawdzi.

861.116 ABONENTÓW RADIA

Ilość abonentów Polskiego Radia na dzień 1 lutego r. b. wynosiła 861.116, z tego 546.558 w miastach, a 311.332 na wsi.

ZE ŚWIATA

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY HOKEJOWE W PRADZE CZESKIEJ.

W Pradze czeskiej rozgrywane są obecnie mecze hokejowe o mistrzostwo świata z udziałem kilkunastu drużyn, reprezentujących każda inne państwo. Uczestniczy w tych „walkach" i Polska, której w drodze losowania przypadły mecze do półfinału z Litwą, Rumunią i Węgrami. Otóż wszystkie trzy mecze polska wygrała i tym samym weszła do półfinału, choć potem w swej grupie mecz ze Szwajcarią przegrała w stosunku 1:7 — przez wystawienie rezerwowego składu.

ZMIANA RZĄDU W RUMUNII

Po krótkich rządach gabinet Gogi podał się do dymisji. Król powołał nowy rząd koncentracji narodowej z patriarchą Mironem Cristea na czele. Wydane odezwy króla i rządu oraz zarządzenia znamionują całkowity przewrót w dotychczasowych stosunkach politycznych i społecznych Rumunii. Przede wszystkim powołana została specjalna komisja pod prezydencją króla do opracowania nowej konstytucji. Władza królewska ma doznać dużego wzmocnienia jej prerogatyw, tak że król stał by się czynnikiem decydującym. Parlament składać się ma z dwóch izb, niższej składającej się z posłów wybieranych w ⅓ z posłów rolnictwa, w ⅓ z posłów przemysłu i handlu i w ⅓ z przedstawicieli wolnych zawodów. Część senatorów była by nominowana przez króla. W skład obecnego rządu wszedł jako wicepremier Tatarescu, oraz jako ministrowie bez tek wszyscy dotychczasowi premierzy z wyjątkiem Maniu i Gogi, którzy nie zgodzili się na to. Nowy rząd ogłosił stan oblężenia w całym państwie i stanowiska administracyjne w kraju (prefektów) obsadził wojskowymi.

W odezwie do narodu rumuńskiego król Karol, powołując się na swoją pracę i miłość dla kraju, zwraca uwagę na niebezpieczeństwo ciągłego wrzenia umysłów naskutek politycznej agitacji przedwyborczej, co zaczęło grozić istnieniu Rumunii. Dążąc do natychmiastowej zmiany król powołał obecny rząd pod przewodnictwem patriarchy. Nowy rząd, wolny od działalności partyjnej przystąpić ma z całą energią do skonsolidowania Rumunii.

Giełda zareagowała na ten przewrót zwyżką papierów rumuńskich. W opozycji do nowego rządu znaleźli się — ostatni premier Goga i stronnictwo narodowo chłopskie (Juliusza Maniu).

NIEMCY I AUSTRIA

Przesunięcia personalne w niemieckiej armii i służbie dyplomatycznej spowodowały w całej Europie powódź komentarzy i pogłosek, tak że w końcu zatraciła się różnica między istotnym faktem, który miał miejsce, a wolnym przypuszczeniem polityków i dziennikarzy. Pisano o wykryciu spisku monarchistycznego w Niemczech, o ucieczce zagranicę szeregu generałów, a nawet b. kronprinca, syna Wilhelma II, o buncie garnizonów itp. Zdaje się jednak, że te wiadomości nie są zbyt ścisłe i że nie o udaremnienie spisku chodziło, ale o poddanie armi partii narodowo-socjalistycznej.

Tymczasem zaraz po tym wyrosła inna sensacja dla Europy, a mianowicie niespodziewana wizyta kanclerza Austrii Schuschnigga w siedzibie Hitlera w Berchtesgaden (południe Niemiec).

Schuschnigg przybył na zaproszenie Hitlera w towarzystwie sekretarza stanu do spraw zagr. Schmidtem. Na tę wizytę z Berlina przybył Göring, nowy min. spr. zagr. v. Ribbentrop i inni.

20 lutego Hitler ma wygłosić wielką mowę i z niej dowie się świat o obecnych zamierzeniach i decyzjach Niemiec. Pewno będzie dużo zapewnień pokojowych (obok spotęgowania zbrojeń Rzeszy!).

WALKI PRZY TERUELU.

Wojska powstańcze na północ od Teruelu trzymają mocno to, co zdobyły (nad rzeką Alfambra), lecz ofenzywy w większym stylu już nie prowadzą. Ilość jeńców wziętych w ostatnich walkach obliczają Hiszpanie na 10.000.

KATASTROFA STEROWCA SOWIECKIEGO

6 lutego sterowiec sowiecki „Z. S. R. R. — V 6" w odległości 18 km od stacji Biełoje morie, niedaleko już Murmańska uległ katastrofie. Zginęło 13 osób załogi z dowódcą i oficerami sterowca, 3 osoby zostały ciężko ranne, a 3 wyszło cało z katastrofy.

SOWIECKA EKSPEDYCJA POLARNA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Sowiety, jak wiadomo, interesują się wielce morzami polarnymi i wysyłają wciąż do bieguna lub do poszczególnych wysp na najdalszej północy ekspedycje naukowe. Nie pozostaje to bez związku z jednej strony z dążeniem do opanowania żeglugi wzdłuż brzegów północnych Azji dla najbliższego połączenia morza Białego (kanał od Bałtyku) z Władywostokiem, a z drugiej z dokładnym zapoznaniem się z trasą i warunkami meteorologicznymi na drodze między Rosją europejską a Północną Ameryką po przez biegun północny. Naturalnie chodzi tu o przeloty. Otóż jedną z takich ekspedycji, polarnych sowieckich prof. Papanina, znajdującą się na olbrzymim polu lodowym, spotkała katastrofa, bo lody ruszyły i ekspedycja zdana na łaskę i niełaskę kry popłynęła w kierunku Grenlandii. Na szczęście ekspedycja posiada krótkofalową stację nadawczą, więc też popłynęły w świat depesze wołające o ratunek.

Sowiety bezzwłocznie wysłały w tym kierunku lodołamacz „Tajmir", a w ślad za nim miały wyruszyć jeszcze dwa, a na jednym z nich („Jermak") miał popłynąć znany sowiecki uczony okolic podbiegunowych prof. O. Schmidt.

Według ostatnich wiadomości „Tajmir" opierając się na radiowej łączności zbliżył się już bardzo blisko do kry, na której płynie ekspedycja, podobno dojrzano nawet rakietę, wypuszczoną z obozu. Podobno moment dla ekspedycji Papanina był już bardzo groźny, gdyż pękający lód oddzielił od obozu skład z żywnością, tak że ekspedycji pozostała tylko jej drobna ilość.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Na froncie szantuńskim i na północ od Nankinu toczy się wielka bitwa, której fragmenty według komunikatów obu stron są zwycięstwem to jednej, to drugiej strony. Straty w tej walce mają wynosić do 100.000 zabitych i rannych Chińczyków i Japończyków. Ponieważ rozpiętość powierzchniowa walk wzdłuż linii kolei Tientsin Pukau (z północy na południe i odwrotnie) jest ogromna, zatem obie strony manewrują; Japończycy starają się osaczyć armie chińskie, odcinając od morza, a Chińczycy tymczasem uderzają w słabsze punkty i odbierają znów poszczególne miasta, zmuszając Japończyków do ciągłego sprowadzania nowych dywizyj.

W odpowiedzi na noty mocarstw w sprawie budowy nowych pancerników, Japonia oświadczyła, że w tej sprawie nie może nic powiedzieć i że odmowa nie świadczy, że Japonia buduje okręty o tonażu ponad 35.000 ton.

Manewry przy otwarciu fortecy morskiej w Singapore (na południu od Siamu) silnej floty angielskiej oraz udział trzech nowoczesnych krążowników amerykańskich, bojkot statków japońskich przez robotników w portach Anglii i Australii — świadczy dość wymownie, że państwa anglosaskie coraz więcej się liczą z groźnym dla nich imperializmem Japonii.

REKORD NURKA.

Nurek włoski, wypróbowując nowy, udoskonalony ekwipunek dla poszukiwań podwodnych, osiągnął głębokość 200 mtr, bijąc o 50 metr dotychczasowy rekord zanurzenia nurka. Musimy sobie uprzytomnić, że na głębokości 200 metrów pod wodą każdy cm^2 ubioru nurka (skafandra) podlega ciśnieniu 200 kg. Przy tej okazji można nadmienić, że prof. Piccard, słynny ze swych wypraw do stratosfery, projektuje obecnie wyprawę do głębokości 9000 m i poszukuje na to funduszów. Dotychczasowy rekord zanurzenia w specjalnej kuli stalowej należy do prof. Beebé i wynosi niecałe 1000 m. Przy zanurzeniu do 9000 m na każdy m^2 tego głębinowego „balonu" wywierane by było ciśnienie około 90 milionów kilogramów! Nielada odporne więc muszą być na ciśnienie — konstrukcja i materiał użyty do budowy przy takiej głębokości.

NOWE POMNIKI — OLBRZYMY W AMERYCE

Stany Zjednoczone chlubią się zawsze, że wszystko co budują, musi być największe na świecie. Dotyczy to i pomników już istniejących i wznoszonych obecnie. 11 lutego odsłonięty będzie oryginalny pomnik ku czci Edisona, w rocznicę jego urodzin, w miejscowości Menio Park (stan New Jersey), gdzie wielki wynalazca w swej pracowni spędził większą część życia. Będzie to ośmiokątna wieża, wysokości 40 m, na szczycie której ma płonąć przez wszystkie noce czterometrowa kryształowa żarówka, obejmująca 12 żarówek o łącznej sile 5.200 wattów. Prócz tego co godzinę dzwony mają grać ulubione piosenki Edisona.

Odmienny pomnik, bo przedstawiający Chrystusa, wzniesiony został obecnie w cieśninie Beringa, na wysepce leżącej na połowie drogi między Alaską a Syberią. Olbrzymia statua Chrystusa, odlana z brązu, ustawiona została na skale, położonej 300 metrów powyżej morza. Chrystus ma wyciągnięte ręce w stronę Azji, co ma symboliczną wymowę. Wysepka została ochrzczona imieniem Chrystusa Króla. Trzeba nadmienić, że i Brazylia od strony Oceanu Atlantyckiego kilka lat temu wzniosła przy wjeździe do Rio de Janeiro (stolica Brazylii) na wyniosłej górze gigantyczną postać Chrystusa.

Trzeci wreszcie pomnik, który wspólnym kosztem budują wszystkie republiki amerykańskie, dla zadokumentowania braterstwa, ma powstać na wyspie San Domingo. Będzie nim „Latarnia Kolumba" w formie olbrzymiego krzyża, który ma rzucać światło na morze z miejsca, gdzie po raz pierwszy Kolumb wylądował.

RODZINA LEŚNIKA

WIADOMOŚCI Z TERENU

KOŁO W BATORÓWCE.

Dnia 2 stycznia 1938 r. Zarząd Koła Rodziny Leśnika urządził w lokalu Nadleśnictwa Świteź choinkę dla dzieci i podwieczorek. Przybyło dzieci 20-cioro każde dziecko otrzymało od św. Mikołaja torebkę ze słodyczami, za którą musiało coś zadeklamować lub zaśpiewać.

Następnie po podwieczorku dzieci i rodzice tańczyli i bawili się kilka godzin w miłym, prawdziwie rodzinnym nastroju.

KOŁO W SZCZEBRZE.

W dniu 16.X.1937 r. odbyło się poświęcenie świetlicy Koła w Szczebrze i konkurs warzyw wyhodowanych przez członków Koła.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: przedstawiciel Zarządu Okręgowego Rodziny Leśnika p. inspektor Lucjan Szarras, oraz przedstawiciele miejscowych organizacji i urzędów. Po poświęceniu świetlicy przez miejscowego Ks. Proboszcza i okolicznościowych przemówieniach odbył się konkurs. W skład warzyw konkursowych weszły: buraki jadalne i pastewne, marchew, cebula, kapusta, ogórki, dynie i słoneczniki. Za wyróżnione warzywa rozdano 8 nagród w postaci rzeczy praktycznych jak: grabie, szpadle, wiadra, polewaczki i t.p.

Na zakończenie powyższej uroczystości odbyła się wspólna herbatka składkowa.

Następnie w dniu 8-go stycznia 1938 r. urządzona została gwiazdka dla 36 dzieci członków Rodziny Leśnika.

KOŁO W OSZCZEPIE.

Staraniem przewodniczącej Koła R.L. w Oszczepie p. Szackiej urządzono choinkę dla dzieci członków R. L., które podejmowano podwieczorkiem i obdarowano łakociami.

KOŁO W PRZEWODNIKU

Dnia 19 grudnia urządzona została „Choinka" dla dzieci przedszkola w Lipinkach i innych dzieci w wieku szkolnym.

Z otrzymanej subwencji Nacz. Dyr. L. P. w sumie 500 zł. zakupiono 42 pary mocnych trzewików i 42 komplety ciepłej bielizny, którą rozdzielono pomiędzy najbiedniejsze dzieci przedszkola w Lipinkach oraz pomiedzy dzieci, uczęszczające do szkół najbiedniejszych robotników leśnych. — Wdzięczność za opiekę i pomoc Dyr. L. P. pozostanie na długo w sercach obdarowanych.

Za otrzymaną pomoc siewną od Zarządu Gł. R. L. w formie przysłanego ziarna, na bardzo dogodnych warunkach, na całkowite zasiewy jesienne — wszyscy członkowie Koła Przewodnik składają gorące podziękowanie.

KOŁO W GLIŚNICY.

W święto Trzech Króli urządziło Koło R.L. w Gliśnicy gwiazdkę dla dzieci personelu Nadleśnictwa. W sali N-ctwa, przy pięknie przybranej choince, bawiła się dziatwa ochoczo. Po posiłku przybył św. Mikołaj i obdarzył dzieci podarkami, na które złożyły się słodycze, odzież, książki i wiele innych przyjemnych i pożytecznych rzeczy. Ucieszona dziecia nia z zachwytem oglądała swe podarki, a kolędy i fotografia zakończyły tę miłą uroczystość.



Choinka w Kole Przewodnik



i w Kole Gliśnica

PODZIĘKOWANIE

Wielce Szanownemu Panu Dyrektorowi Wacławowi Pawłowskiemu za hojną ofiarę na rzecz Pułtuskiego Koła Rodziny Leśnika, składa najserdeczniejsze podziękowanie

Zarząd Koła:

Przewodnicząca Koła
(—) Zofia Stolarska

Skarbnik
(—) A. Nendzyński

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

DZIEŃ LASU W 1938 R.

Podstawą tegorocznej akcji propagandowej Dnia Lasu będzie hasło „Sadzimy drzewa". Z tym hasłem będą związane wszelkie poczynania Komitetu. Zamierza się działać w dwóch głównych kierunkach — propagandy przygotowawczej i właściwej akcji zadrzewiania. Najlepiej oddziałującymi na świadomość społeczeństwa środkami propagandowymi są odpowiedniej treści broszury, ulotki, artystycznie wykonane plakaty, odczyty zbiorowe i pogadanki, wzorcowe lekcje szkolne i pogandanki radiowe, wszechstronnie zaznamiajające słuchaczy i czytelników z istotą zagadnienia i podkreślające doniosłość akcji zadrzewiania kraju, a zwłaszcza nieużytków. Obok tego zasadniczego kierunku propagandy, poczynania komitetu będą miały na względzie dalsze popularyzowanie podstawowych celów, haseł i idei Dnia Lasu. Opracowane obecnie tematy broszur propagandowych przedstawiają się następująco: „Jak sadzić i pielęgnować drzewa", „Las w Polsce przedrozbiorowej i w okresie niewoli", „Jak urządzać obchód Dnia Lasu". „Ptaki - przyjaciele drzew", „Zalesiajmy nieużytki". Odczyty, pogadanki i komunikaty radiowe projektuje się wygłaszać począwszy od 1 marca b. r. Mają one uimować całokształt zagadnienia. W związku z tym tematy odczytów byłyby następujące: „Drzewa koło mego domostwa", „Lasek - moja kasa oszczędności", „Na jakich nieużytkach można założyć las", „Dlaczego powinniśmy sadzić drzewa", „Czy założenie lasu jest kosztowne", „Pożytek z lasu" itp.

W Dniu Lasu mają być wygłoszone pogadanki na tematy: „Akcja Dnia Lasu na tle potrzeby zadrzewienia kraju" i „Młode pokolenie i jego zadanie w stosunku do sprawy leśnej w Polsce".

Główny Komitet przewiduje także przygotowanie wzorcowych lekcyj szkolnych przy współudziale wybitnych pedagogów. Podstawą tych lekcyj byłoby przedstawienie doniosłego znaczenia zalesiania kraju i możliwości wzięcia udziału w tej akcji? młodzieży szkolnej.

Oprócz wyżej wymienionych zamierzeń, Komitet projektuje opracowanie i wydanie ulotek, odezw z hasłami i plakatów, między innymi plakatu propagującego ideę zadrzewiania, przeznaczonego dla umieszczenia w świetlicach, salach szkolnych, lokalach instytucyj samorządowych, państwowych, stowarzyszeń i t.d. — Drugim konkretnym zadaniem jest realizacja i zorganizowanie akcji zadrzewienia. Chodzi w tym wypadku o należyte uświadomienie wszystkich biorących udział w tej akcji i następnie o zaopatrzenie ich w materiał sadzonkowy i odnośne narzędzia.

Uświadomienie w dziedzinie techniki sadzenia przeprowadzone będzie za pomocą popularnie napisanej broszurki o sposobach sadzenia drzew z ilustracjami oraz za pomocą tablic zawierających fragmenty prac przy sadzeniu i rysunki narzędzi używanych do tego celu. Komitet czyni starania o otrzymanie materiału sadzonkowego i narzędzi z lasów państwowych, od członków zrzeszeń właścicieli lasów, poszczególnych właścicieli lasów prywatnych, plantacyj miejskich, związków ogrodniczych. Pozyskany materiał będzie podlegać podziałowi pomiędzy zajmujące się akcją zadrzewiania organizacje. Projektuje się nawiązanie kontaktu z następują cymi instytucjami i związkami, jak np.: Kuratoria, Związek Nauczycielstwa, Związek Strzelecki, Harcerstwo, Związek Dyrektorów Szkół Średnich Państwowych i Prywatnych, Związek Młodej Wsi, Sokolstwo, Wojsko, Związek Pracy Obyw. Kobiet, Związek Gospodyń Wiejskich, Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych, Przysposobienie Rolnicze.

Zamierzenia te projektowane na bardzo szeroką skalę, przy czynnym współudziale leśników i całego społeczeństwa, powinny dać dobre wyniki. Podajemy to wszystkim do wiadomości poto, aby pobudzić do podjęcia wspólnych, skoordynowanych wysiłków, gdyż tylko wówczas akcja nasza będzie miała zapewnione powodzenie.

Inż. W. Lindeman.

NIE WYSTARCZY ZALESIAĆ NIEUŻYTKI — TRZEBA ZALESIENIA TE OTOCZYĆ TRWAŁĄ OPIEKĄ!

OGÓLNOPOLSKI KONGRES PRACOWNICZY

Od kilku lat, po pamiętnym Kongresie w r. 1934, nastąpiło znaczne zbliżenie między pracownikami państwowymi, samorządowymi i prywatnymi. Bezustanne są również usiłowania zespolenia Świata Pracy.

Okres poprawy i ożywienia gospodarczego w Państwie odbił się żywym echem wśród warstw pracowniczych, które, będąc stale pociągane do ofiar na rzecz ogólnego dobra, obecnie uznały, że czas ofiar przeszedł i sytuacja ich winna ulec poprawie.

Zjednoczone w Centralnej Komisji Porozumiewawczej na podstawie deklaracji społeczno - gospodarczej, z dn. 10.IX.36 r. związki postanowiły zwołać Ogólnopolski Kongres Pracowniczy, na którym będą uchwalone postulaty pracownicze.

Kongres ten odbył się w dn. 16 i 17 stycznia b. r. w Warszawie.

Na otwarcie Kongresu przybył Premier Sławoj-Składkowski i Minister Op. Społ. Kościałkowski.

Kongres zajął się całokształtem zagadnień pracowniczych w odniesieniu do trzech grup pracowników, których reprezentował, tj. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Kongres domaga się zniesienia podatku specjalnego, co uznaje za konieczność gospodarczą, szczególnie wobec utrwalenia równowagi oraz wzrostu cen.

Żąda zmniejszenia nadmiernej rozpiętości między uposażeniem funkcjonariuszów państwowych stopni najwyższych i najniższych, przywrócenia dodatków dla osób utrzymujących rodzinę, wprowadzenia automatycznych awansów, zwrotu opłat za naukę dzieci, rozszerzenia pomocy lekarskiej, 50% zniżki na kolejach państwowych, rewizji ustaw uposażeniowych.

Kongres żąda zabezpieczenia niezależności decyzji sądów dyscyplinarnych, drogą stworzenia komisyj dyscyplinarnych służby państwowej; — ochrony działaczów związkowych, przywrócenia pełnego samorządu ubezpieczeniowego w drodze powsz. wyborów i in.

Związek Leśników wziął udział w Kongresie jako organizacja wchodząca w skład Centralnej Komisji Porozumiewawczej.

n.

UROCZYSTOŚCI POWSTANIOWE

W SIEDLCACH

Na rozkaz Komendy Okręgu P. W. L. w Siedlcach, w związku z 75-letnią rocznicą Powstania Styczniowego, odbył się uroczysty apel patroli P. W. L., w dniu 22.I.38 r. o godz. 17-ej, przed pomnikiem Ks. Brzóski, postawionym kosztem i staraniem leśników w kniei jodłowej w Nadleśnictwie Łuków. Uroczystość odbyła się według następującego programu: prezes Okręgu P. W. L. p. dyrektor Buchta odebrał raport od patroli P.W.L. i miejscowej straży ogniowej, poczym trębacze Nadleśnictwa Łuków odegrali hejnał, a p. prezes Buchta złożył piękny wieniec u stóp pomnika Ks. Brzóski. Po złożeniu wieńca odbył się Apel poległych bohaterów, poczynając od Dyktatora R. Traugutta i członków Rządu Narod., a kończąc na Bohaterach Podlasia z Ks. Brzóską na czele. Następnie została odśpiewana wspólnie pieśń „Boże coś Polskę", po zakończeniu której p. inż. Raul K. de Puget Puszet wygłosił piękne patriotyczne przemówienie, wzywając obecnych do wytężonej pracy dla dobra ukochanej Polski, której wolnością nielicznym tylko Bohaterom Powstania sądzone było się cieszyć. Odśpiewaniem hymnu narodowego, a następnie powstańczych patriotycznych pieśni, zakończono uroczysty hołd, oddany Bohaterom Powstania przez leśników Dyrekcji Siedleckiej.

Piękna i wzniosła to była uroczystość w cichym zakątku kniei jodłowej. W noc ciemną, przy blaskach ognisk, kagańców i reflektorów, widnieje pomnik Ks. Brzóski. Na pomniku srebrzy się biały orzeł, dla którego poświęcili życie kapłan - dowódca i jego wierny adiutant. Na szczycie granitowego obelisku połyskuje złociste godło zbawienia, rozciągając ramiona nad krainą Podlasia i jego wiernym ludem.

W uroczystości prócz wyżej wymienionych organizacji wzięli udział robotnicy leśni, młodzież szkolna, okoliczna ludność z licznie zebranym nauczycielstwem szkół powszechnych na czele, oraz Rodzina Leśnika.

W OLSZTYNIE

Dnia 23 stycznia r. b. odbyły się w Olsztynie pod Częstochową podniosłe uroczystości ku uczczeniu 75-cioletniej rocznicy Powstania Styczniowego. W uroczystościach tych wzięło udział miejscowe Koło P.W.L. Olsztyn z prezesem inż. Rzepeckim na czele. Przewodniczył członek Zarządu tegoż Koła, Dowhyluk Mikołaj, który jest prezesem jednego z miejscowych Oddziałów Związku Strzeleckiego, należącego do inicjatorów obchodu.

W czasie uroczystości został złożony wieniec pod tablicą pamiątkową z imionami poległych w obronie Ojczyzny obywateli gminy Olsztyn. Wieniec złożyła żona leśniczego p. K. D., kierowniczka Oddziału Żeńskiego Zw. Strz., w asyście wielu organizacyj społecznych. Wartę honorową przy tablicy, a następnie podczas Akademii w sali ludowej przy godle i portretach dostojników państw. — trzymali członkowie Koła P.W.L.

W czasie Akademii wysłano do Weteranów 1863 r., zebranych w Warszawie, depeszę hołdowniczą od wszystkich organizacyj i całego społeczeństwa gminy Olsztyn.



Warta honorowa przed tablicą pamiątkową — Olsztyn

KOMUNIKATY P.U.W.F. I P.W.

OBSYŁANIE KURSÓW

Zdarzają się często wypadki, że kursy organizowane przez ośrodki W. F. obsyłają organizacje ludźmi zupełnie nieprzygotowanymi. Wypadki takie zaobserwowano w Krakowie i Katowicach, a ostatnio na instruktorskim kursie bokserskim, zorganizowanym przez Miejski Ośr. W. F. w Katowicach. Na kursie tym prowadzonym przez trenera bokserskiego Stamma, na 26 uczestników ukończyło kurs z wynikiem pomyślnym zaledwie 4, co dowodzi zupełnego braku przygotowania ze strony uczestników oraz braku zrozumienia celu kursów instruktorskich przez organizacje obsyłające.

ROCZNIK P.A.T.

Ukazał się w druku „Rocznik sportowy na rok 1937/38", wydany przez Polską Agencję Telegraficzną. Składają się nań następujące działy: naczelne władze sportu polskiego; sport polski w cyfrach; rekordy, klasyfikacje i mistrzostwa; rekordy i mistrzostwa olimpijskie; sport o charakterze specjalnym; sport polski na obczyźnie.

Rocznik P.A.T. zawiera ogromną ilość wiadomości i danych, niezbędnych tak działaczowi, jak i zawodnikowi. Dla każdej organizacji sportowej i dla każdego sportowca stanowić on będzie pożyteczny nabytek.



Apel poległych przed składaniem wieńców — Olsztyn

NA F. O. N.

Robotnicy leśni leśnictwa Lipina w Nadleśnictwie Sokółka, doceniając znaczenie zbiórki na F. O. N., samorzutnie opodatkowali się jednorazową daniną w wysokości zarobku za ścięcie i wyrób 1 dłużycy. Uzyskaną tą drogą kwotę zł 50 przesyłają za pośrednictwem tut. Koła Zw. L. przekazem na konto P.K.O. Nr 5755, wzywając przy tej okazji inne zespoły robotnicze do szlachetnej rywalizacji w ofiarności na cele Obrony Narodowej.

NA POMOC ZIMOWĄ

Zgodnie z jednogłośną uchwałą, powziętą w dniu 21.I. r. b. na ogólnym zebraniu robotniczym — robotnicy Tartaku Państwowego Dorohusk z okazji Imienin Pana Prezydenta R. P. zamiast życzeń imieninowych przepracowali dzień 1 lutego z tym, że należność za ten dzień pracy składają na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych.

×

Straż Pożarna Tartaku Państwowego w Płocicznie, doceniając znaczenie akcji niesienia pomocy zimowej bezrobotnym, zamiast tradycyjnego „Opłatka" złożyła na fundusz Pomocy Zimowej bezrobotnym zł 32 i wzywa tą drogą do współzawodnictwa Straże Pożarne Tartaków Państwowych Czarna Wieś i Waliły Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach.

HUMOR

Służąca przychodzi do piekarza i mówi:

— Wczoraj w ciastku była mucha.

— To pewnie był rodzynek.

— Nie, panie, to była mucha.

— Dobrze, nie będę się spierał, niech ją panienka przyniesie, to zamienię ją na rodzynek.

×

— Ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nogi, jedenaście głów i biega po polu. Co to jest?

— Nie wiem.

— Drużyna piłkarska.

Radio

Niedziela, 20.II. — Godz. *8.15 „Gazetka rolnicza"; 8.30 „Chochołowianom cześć"; 8.45 „Co słychać wśród rolników?"*; 12.03 Poranek symf. (ze Lwowa); 13.30 Muzyka obiadowa; *14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych; 15.10 „Niepowodzenie w chlewni"; 15.20 „Oto skutki picia wódki"*; 16.05 Z fiordów północy. Popularna muzyka skandynawska; 21.15 „Tajoj" — wesoła audycja ze Lwowa; 22.00 Ignacy Paderewski: Wariacje es-moll, wykona Józef Turczyński;

Poniedziałek, 21.II. — Godz. 17.00 Dzieje pieniądza — odczyt prof. Krzyżanowskiego; 18.10 Orkiestra Edith Lorand i Reginald Fort; *18.35 „Organizujmy dziedziniec"; 18.45 „Kto liczy i mierzy ten biedę uśmierzy"*; 20.00 „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna; 21.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, 22.II. — Godz. 16.15 Muzyka kameralna; *18.35 „Przegląd rolniczej prasy"; 18.45 „Skrzynka rolnicza"*; 19.00 Nieśmiertelne książki, wieczór X: „Dante"; 19.30 Recital śpiewaczy Heleny Hrabi - Szałkiewiczowej; 20.00 Muzyka taneczna; 21.00 „Krakowiacy i górale" — opera Jana Stefaniego.

Środa, 23.II. — Godz. 11.40 Recital organowy G. D. Cunninghama; 15.45 „Tomasz Alva Edison" — pogadanka dla dzieci; 16.00 Uczmy się mówić; 17.00 „K. O. P. — śladami zagończyków" odczyt Melchiora Wańkowicza; *18.35 „Wiadomości rolnicze"; 18.45 Gdzie uprawiać okopowe wobec braku obornika"*; 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Mieczysława Münza; 21.45 Czym jest poezja — dialog Stefana Flukowskiego i Jana Kotta.

Czwartek, 24.II. — Godz. 16.15 Koncert rozrywkowy; 17.15 Koncert „The fleet street choir" (uliczny chór); 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Dyliżans pocztowy"; 19.58 Przemówienie Ministra Pełnomocnego Estonii Hansa Markusa; 20.05 Koncert muzyki estońskiej (z okazji 20-lecia niepodległości Estonii); 21.00 „Karnawał na Śląsku".

Piątek, 25.II. — Godz. 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej; 17.00 „Kształcenie woli dziecka"; 17.15 „Od Aten do Bayreuth" (audycja VI) „Bogowie pod pręgierzem"; 18.10 Fortepian i skrzypce w repertuarze muzyki jazzowej; *18.35 „Sprzęty i narzędzia ułatwiają pracę; 18.45 „Skrzynka rolnicza"*; 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Krosienka"; 20.00 Transmisja z Wiednia koncertu pod dyr. Lehara.

Sobota, 26.II. — Godz. 16.15 Polska muzyka; 17.00 „Na polskiej plaży w Bretanii"; 18.15 Tańce i piosenki hiszpańskie; *18.35 „Samowola"; 18.45 „Czy własne, czy kupne nasiona?"*; 19.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 Walce wiedeńskie — operetka; 22.00 Muzyka taneczna.

KĄCIK ROZRYWKOWY

I KONKURS KWARTALNY

NA START!...
Szarada
(4 pkt.)

Zamarły w nagłej ciszy urywane słowa,
oczekiwanie zawisło wśród gór...
Stłumiony głos speakera przeleciał po głowach —
pękł ludzki mur.
Narciarz ruszył, przykucnął — już blisko
odmierza *czwarte-drugie*. Syk nart
i start...
Trzepocze rękami jak wielkie ptaszysko
leci
jak *wspakczwarty-wspaktrzeci* —
trzy dole szara pustka,
w górze sina dal —
lądować żal...
Na piersiach szóstka.
Ugina wonną przestrzeń, żłobi wąski ślad —
spadnie i *raz-trzy*.
W ziemię hardo patrzy...
Już spadł...
Mierzą metry, notują
i wokoło zwiastują —
rekord *czwór-piątej* padł!
Trwają dalej *raz-drugie* i ryczy megafon
zawodnicy pozują fotografom...
W tem megafon obwieszcza — Tor wolny! na start!
Już skoczył i już rusza —
błysnął spodem nart —
Stanisław Marusarz...

(Rozwiązanie trzywyrazowe. Litery: *a, i, i, k, k, k, k, n, o, o, r, s, w).*

„Tońko" (Kl. Sz.)

POŁKNĄŁ HACZYK...
Szarada
(4 pkt.)

Wszystkie mamy ożywione,
w oczach blask niezwykły płonie,
bo karnawał w całej pełni —
a dorosłe w domu „donie"...
Może mojej córce Hali
pójdą *„pierwsze-drugie"* pewnie.
Ona umie chłopca złapać
i w głąb duszy spojrzeć rzewnie...
Gdy złowiony w progi wejdzie,
klamka za nim się zatrzaśnie, —
a na stole już gościnnie
czwarta-piąta, dymi właśnie.
Hala *trzy-sześć-pięć*... podaje
to pierniczek, to kołaczyk...
A młodzieniec nawet nie wie,
że już z wędki połknął haczyk...
Więc uczucia swe *dwa-sześć-pięć*
na kolanach przed dziewczyną,
zwie ją bóstwem i aniołem,
z oczu łzy radości płyną...
Ach, bo strasznie będzie dla mnie
sroga *czwarta* i *siódemka*,
gdy innemu się dostanie
twoja miękka biała ręka!
A mamusia zza portiery
błogosławi mądrą Halę,
że udały jej się *całe*
w tegorocznym karnawale.

(Rozwiązanie trzywyrazowe. Sylaby: *Ka, le, ło, na, ra, wa, wy).*

M. Trębicka-Hublowa.

Warunki uczestnictwa w konkursie podane są w nrze 1 „Ech Leśnych".

M. Sł. (Kl. Sz.).

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

4612 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59